Nr. 268. We Lwowie Wtorek dnia 27. Września 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoseenia po **1½** cenia od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„Bluszcz“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:
Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25 zł.** (Pojedyncze tomy sprzedają się po **40** ct.)
Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5 zł. 40 ct.**
Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

„Krwią i żelazem.“

Lwów 26. września.

Nie umielibyśmy dzisiaj powiedzieć, ażali słowa, które umieściliśmy na czele niniejszego artykułu wyszły rzeczywiście z ust księcia Bismarka, czy też są one tylko wytworem fantastycznej legendy, która już dziś otacza żelazną skroń wszechpotężnego kanclerza imperium niemieckiego — w każdym jednak razie bezstronność przyznać każe, że słowa te w czyn zamienić, jego wyłączną było zasługą, że bez względu na to, czy je głośno i otwarcie wypowiedział, w działaniach swych i akcjach się do nich stosował. Dwadzieścia pięć lat to tak poważny okres w życiu człowieka, że dziwić się nie można uroczystościom, które zwykły towarzyszyć okazjom srebrnych jubileuszów. cóż dopiero, jeżeli ten człowiek jest przez dwadzieścia i pięć lat prezydentem ministrów, jeżeli tym prezydentem jest książę Bismark. Zapewniają nam wprawdzie pisma niemieckie, że w rzeszy niemieckiej, a w szczególności w Prusiech nie ma zwyczaju publicznego i uroczystego obchodzenia srebrnych jubileuszów — mimo to jednak trudno było Niemcom pominąć okazję, trudno im było—może przez wzgląd na wyjątkowy fakt i przez wzgląd na ekscepcjonalne stanowisko osoby jubilata—zgodzić się aby uroczystość, która się miała odbyć w ciasnem gronie familijnem, nie odbiła się głośnem echem po całych Niemczech a może i po za ich granicami.

Że fakt jest nadzwyczajny i wyjątkowy, temu przeczyć trudno. Mało moglibyśmy w historji zwłaszcza lat ostatnich, od kiedy zaprowadzono w państwach europejskich tak zwane rządy konstytucyjne, przytoczyć przykładów dwudziestopięcioletniego prezydowania w radzie ministerjalnej. Fakt to tem niezwyklejszy, że i książę Bismark bardzo często był w położeniu, w którem inni prezydenci ministerjalni zwykli ustępować ze swych stanowisk. I w Niemczech oświadczyła się niejednokrotnie większość parlamentu przeciw księciu Bismarkowi i książę poszanował nawet na tyle formy i zwyczaje parlamentu, że podawał się do dymisji — krótka i stereotypowa odpowiedź monarsza „nigdy“ kazała mu jednak pozostać na stanowisku. Dziś i to się zmieniło. Dziś Niemcy nawet o formalnem oponowaniu myśleć nie mogą. Większość ich opozycyjna, która dawniej wyzywała często do walki potężnego kanclerza, zeszczuplała teraz do skromnej mniejszości i musi się zadowolić rolą, jaka dla opozycji i mniejszości jest właściwą. I ten fakt zasługiwałby może dla swej wyjątkowości na szczególną uwagę. Zwykła większość parlamentarna decyduje o losie ministerstwa w Niemczech, książę Bismark zadecydował o losie większości. Jestto zresztą sprawą własną Niemiec— i mogą one sobie urządzać swój żywot parlamentarny jak im wygodnie.

Nie myślimy naturalnie teraz, kiedy w całych Niemczech rozbrzmiewają echa jubileuszowe, rozpisywać się o dwudziestopięcioletniej działalności bismarkowskiej. Literatura niemiecka obfituje w mnogą ilość dzieł poświęconych wyłącznie osobie księcia kanclerza a opisujących z drobnostkową szczegółowością każdy jego czyn, możemy się więc snadno uwolnić od tego, dla nas specjalnie nie zbyt przyjemnego zadania. Od jednej ogólnikowej uwagi nie możemy się powstrzymać. Księciu Bismarkowi należy oddać sprawiedliwość, że jest konsekwentnym. W polityce zewnętrznej postawił sobie zasadę „krwią i żelazem“ robić historję i trzeba mu przyznać, że się zasadzie tej nie sprzeniewierzył. Na polach krwią zasianych, na gruzach zburzonych tronów i państw wzrosła dzisiejsza potęga Niemiec — a książę Bismark z dumą może dziś spoglądać na swoje dzieło, bo jego żelazny genjusz je stworzył. Nie dziwić się, że taki mąż i w polityce wewnętrznej analogiczną wynalazł zasadę. „Siła przed prawem“ była hasłem, pod którem książę Bismark politykował na zewnątrz. Niezagojone są rany, które w szczególności nam Polakom ta polityka zadała, nie chcemy jednak mącić Niemcom ich świątecznego nastroju jubileuszowego smutnemi rekryminacjami.

Czy ten nastrój jednak rzeczywiście tak podniosły, czy w istocie całe Niemcy zgodne są w bezwzględnych pochwałach w dzień jubileuszu żelaznego kanclerza, to jest pytanie, na które nam prasa niemiecka nie daje twierdzącej odpowiedzi. Podajemy niżej kilka głosów pism niemieckich stwierdzających, że i między Niemcami budzić się zaczyna przekonanie, że polityka ks. Bismarka, dla której dotychczas prócz dytyrambów i kadzideł nic więcej nie było, nie we wszystkiem jest nieomylną. Nieśmiało i powoli budzi się wśród wiernych synów zjednoczonej Germanji, obawa, co będzie kiedyś z ich potężną ojczyzną, gdy niestanie księcia Bismarka, hrabiego Moltkego i cesarza Wilhelma, tej widomej trójcy, która swoją glorjolą otacza dzisiejsze Niemcy.

* * *

Prasa niemiecka poświęca naturalnie całą uwagę jubileuszowi księciu Bismarcka. Ocena jego działalności w pismach rozmaitych odcieni wypadła rozmaicie. Pisma półurzędowe, konserwatywne i narodowo-liberalne biją, jak się to samo przez się rozumie, czołem przed wielkością niemieckiego kanclerza i nie szczędzą gęstych dla niego pochwał. Zupełnie inaczej oceniają politykę księcia Bismarcka pisma niezależne. Dla polityki jego zagranicznej mają one wprawdzie prawie bez wyjątku jak największe uznanie; tymczasem często zbyt cierpkiej krytyce poddają jego politykę wewnętrzną. Najwięcej opozycyjne stanowisko objawia się naturalnie w pismach demokratycznych, jak *Berl. Volksstimme* i *Berliner Zeitung*. Więcej umiarkowanie występują dzisiaj wprawdzie wolnomyślne gazety, jak *Vossische Ztg.*, *Berliner Presse*, *Volkszeitung*, ale mimo to przebija się z każdego ich słowa wielkie i niczem zataić się nie mogące niezadowolenie. Ostatniem jest także nacechowany nawet artykuł tak konserwatywnego pisma, jak *Reichsbote*. Berlińska *Volkszeitung* i co do zewnętrznej polityki księcia Bismarcka nie znalazła dzisiaj ani jednego słówka pochwały.

„Nawet zewnętrznej polityce księcia Bismarka, pisze *Volksztg*, tyle wynoszonej i chwalonej, brak tej myśli twórczej, która wielką przepaścią dzieli najmniejszego męża stanu od chociaż największego dyplomaty. Inna to sprawa zwichnąć wpływ Benedettiego i Beusta, ale zupełnie inna ochronić niemiecką i europejską cywilizację przed grożącem niebezpieczeństwem szkaradnego barbarzyństwa. Srogie przekleństwo, za które przed stu laty państwo pruskie kupiło swą wielkość, dzisiaj jeszcze spoczywa na państwie niemieckiem: jest niem owa rosyjska „przyjaźń“, którą, czy jest lub nie jest „niebotyczną“, zawsze nadmiernemi ofiarami odkupić trzeba a którą mimo to książę Bismark zawsze i wszędzie wydaje jako czerwoną nić swej zewnetrznej polityki. To świadczy o wszystkiem. W wewnętrznej polityce dopiero — jakże tu można księcia Bismarka porównać z Steinem, który silnem ramieniem stworzył niemieckie obywatelstwo, albo chociaż tylko z Hardenbergiem, który w długoletnich bojach z jadowitą nienawiścią junkrów pruskich chciał państwu pruskiemu dać konstytucyjną podstawę i zapewnić żołnierzom wojen o wolność obiecaną nagrodę? Albo z Disraelim, który pierwszy przekonał się o decydującem znaczeniu kwestji społecznej we wszystkich czynach mężów stanu? Albo z Gladstonem, który ostatni oddech swój poświęca, by wielkim aktem sprawiedliwości przebłagać nieszczęśliwy naród przez wiele set lat uciemiężony? Albo z hr. Cavourem, którego życie i działalność zewnętrznie jeszcze najwięcej podobne do życia i działalności niemieckiego kanclerza?

Z okazji podróży p. ministra oświaty do Galicji.

III.

Najsłabszą stronę stosunków centralnych władz państwowych z Galicją stanowi opieka tychże władz nad szkolnictwem przemysłowem w naszym kraju. Każdy wniosek, zmierzający do rozwinięcia w Galicji tej gałęzi szkolnictwa, napotyka we Wiedniu na konsekwentną upartą nieprzychylność, i chociaż poszczególni referenci ministerjalni, a nawet i ministrowie sami zapewniają często o swych najlepszych chęciach co do uwzględniania słusznych żądań Galicji w tej materji, to jednak — gdy przyjdzie do załatwienia jakiejś sprawy specjalnej, zawsze znajdzie się jakieś „ale“, na którem załatwienie utknie. Jednem słowem — jak tylko chodzi o to, ażeby Wiedeń coś uczynił dla Galicji w zakresie rozwoju szkolnictwa przemysłowego, to wszystko idzie jak z kamienia...

I tak np. gdy w skutek starań drów Ferdynanda Weigla i Adrjana Baranieckiego zabrał się rząd w r. 1876 niby do opiekowania się koszykarstwem w Krakowskiem, tak się tą sprawą opiekował, że ani jedna z pozakładanych wówczas szkółek koszykarskich nie utrzymała się. Wszystkie zmarniały.

Wielce charakterystyczne są dzieje szkoły garncarskiej w Kołomyi. Powstała ona również w roku 1876 jako zakład rządowy. Ale także tak pięknie nią opiekowano się z Wiednia, że do szczętu zmarniała, a w dodatku jeszcze gruntownie skompromitowała w pojęciach miejscowych garncarzy użyteczność nauki rękodzieł metodą szkolną. Dopiero odkąd zakład przeszedł pod opiekę kraju, podźwignął się z upadku.

Szkoła przemysłowa w Krakowie, nazwana w roku 1882 „Akademją przemysłowo-techniczną“ a od roku 1885 „c. k. wyższą szkołą przemysłową“ także daje powód do zażaleń w kołach kompetentnych, iż nie odpowiada w zupełności swoim zadaniom.

Szkoła dla przemysłu artystycznego we Lwowie poczytywaną być musi za instytucję poniekąd przejściową, jako zawiązek organizacji pełnej szkoły przemysłowo-handlowej wyższej, jaka tej części kraju niewątpliwie należy się — i wielokrotnie jest przyrzeczoną. Są już nawet jak wiadomo, zapewnione fundusze na budowę gmachu własnego dla takiego zakładu, dzięki hojności obywatelskiej zarządu lwowskiej kasy oszczędności a pomimo to nie może wyjść ta sprawa jakoś po za granice rozpraw *im Prinzipe*...

Szkoła ślusarska w Swiątnikach górnych pod Krakowem od lat 12 jest — jak się mówi biurokratycznym stylem: „na dobrej drodze“, t. j. ma zapewnioną przychylność „sfer decydujących“. Lecz pomimo to nie może również dojść do końca tej „dobrej drogi“, gdyż dotąd jej jak nie było, tak nie ma.

To samo da się powiedzieć o technologicznych stacjach doświadczalnych, keramicznej i naftowej, które mają być urządzone kosztem funduszu krajowego, a chodzi tylko o to, ażeby rząd pozwolił dla nich przytułku w gmachu szkoły politechnicznej we Lwowie, gdzie miejsca na nie jest dość. Sejm od dwóch lat uchwala fundusze na ich uposażenie, wyznaczeni są kierownicy dla nich, przeszło od roku leżą w skrzyniach przybory i chemikalja, zakupione dla użytku stacyj — gdy tymczasem akta, odnoszące się do tego przedmiotu, jak dostały się raz w ręce władz rządowych, tak i przepadły!

Ze wszystkich rządowych szkół przemysłowych w Galicji jedna tylko szkoła fachowa dla przemysłu drzewnego w Zakopanem udała się i rozwija się pomyślnie, co także znacznej mierze przypisać potrzeba intenzywnej opiece kraju nad tym zakładem i przypadkowo szczęśliwemu wyborowi kierownika, który — chociaż jest obcokrajowcem, przylgnął do kraju naszego i ukochał poruczoną jego kierownictwu szkołę.

W budżecie państwowym zajmuje Galicja w dziale szkolnictwa przemysłowego tak uderzająco upośledzone miejsce, że nawet rada państwa uznała za stosowne upomnieć rząd, ażeby na przyszłość kraj nasz był w tym względzie traktowany „na równi z innemi krajami koronnemi“.

W obec komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, jako organu fachowego przy Wydziale krajowym dla spraw opieki nad rozwojem przemysłu w kraju, a w szczególności szkolnictwa przemysłowego, c. k. rząd zachowuje od początku jej istnienia stanowisko odporne — dlatego chyba, że instytucja ta ma cechę autonomiczną. Jeżeli jednak chodziłoby o rzecz, nie o formę, to wszystko wskazuje na to, iż tylko przyjazne w s p ó ł d z i a ł a n i e władz państwowych z autonomicznemi mogłoby u nas na polu szkolnictwa przemysłowego do prawdziwie pożytecznych doprowadzić rezultatów.

Przytoczone tu rekryminacje nie odnoszą się naturalnie wszystkie do pana ministra dr. Gautscha Są to przeważnie sprawy dawniejsze, niż jego urzędowanie na stanowisku ministra. Chcemy też wierzyć, iż dr. Gautschowi nie brak najlepszej woli, ażeby naprawić krzywdy, jakich kraj nasz doznaje w organizacji szkolnictwa przemysłowego w Austrji i przypuszczamy, iż podczas bytności swojej w Galicji zechce on poinformować się dokładniej o tem, w jakiem stadjum załatwienia znajdują się wymienione powyżej rozmaite sprawy, dotyczące szkolnictwa przemysłowego, które zalegają gdzieś po biurach niedbałych lub nieprzychylnych krajowi naszemu referentów i użyje ku temu powagi swej, ażeby ostateczne ich załatwienie przyspieszyć.

Skoro bowiem, jak zapewniają najnowsze wiadomości z Wiednia, wojna dr. Gautscha przeciwko przeludnieniu gimnazjów ma stanowić jeden z z a s a d n i c z y c h punktów jego programu, to staje się to dla niego kwestją honoru i konsekwencji — gdy jedną ręką zagradza młodzieży drogę do gimnazjów i do szkół realnych, otwierać jej wrota — innych szkół...

Gdy zaś dotąd tak bywało, iż na te „inne szkoły“ dla Galicji nigdy nie stało pieniędzy w Wiedniu, a to, co kraj w tym względzie do własnych tylko funduszów ograniczony, uczynić może, jest wcale niedostatecznem, więc zaprawdę trudno byłoby zrozumieć taką politykę edukacyjną ministra oświaty, który zagradzałby młodzieży drogę do szkół i s t n i e j ą c y c h, ażeby zmusić ją temi środkami prohibicyjnemi do uczęszczania do „innych szkół“ — mianowicie do tych, k t ó r y c h j e s z c z e n i e m a, a l b o w s t o s u n k u d o f a k t y c z n e j p o t r z e b y j e s t i c h b a r d z o a b a r d z o m a ł o.

Korespondencje.

Berlin 24. września.

(*Russofobia. Dniewnik Warsz. a Köln. Ztg. — Polak jako postrach. — Przedłużenie perjodu ustawodawczego. — „Bydło wyborcze“. — Przeciw socjalistom. — Procesy alzackie, nowe wywłaszczenia. — Rozporządzenie br. Hülsena. — Wiadomości z dworu*).

Dniewnik Warsz. poruszył jak wiadomo sprawę prasy polskiej warszawskiej, piętnując jej postępowanie jako zdradę Rosji na rzecz Austro-Węgier. „Rusofobia Polaków idzie tak daleko, że wyparli się oni swych francuskich tradycyj i obrzucono szyderstwem tak wielkich ludzi jak Boulanger i Dereulede dla tego tylko, że są oni przyjaciółmi Rosji“. *Norddeutsche Ztg.* jako wielki polityk, przedrukowała ten artykuł bez komentarza, zadawalając się tylko dodaniem wykrzyknika, mającego podać w wątpliwość wielkość Deroulede'a i Boulangera. Rola komentatora przypadła w udziale *Köln. Ztg.*, która do powyższych słów *Dniewnika* następującą dodała uwagę: „Rusofobia“ n i e t y l k o P o l a k o m j e s t w ł a ś c i w ą — p o d z i e l a j ą m n i e j w i ę c e j c a ł a E u r o p a. Rozkwita ona na dobre nawet w krajach bałkańskich, oswobodzonych przez Rosję, a nawet w odległych Włoszech, które dziś skutkiem knowań rosyjskich w Abisynji musiały się jej nauczyć. Rosja sama stara się o podobną opinję w Europie. Jej zaborcza i nieprzyjazna dla całego świata polityka umiała wszędzie słuszne wywołać oburzenie. Udało się jej nawet wbrew polskiemu przysłowiu doprowadzić do zgodności zapatrywań, pomiędzy Polakami i Niemcami“. Ustęp ten byłby może pocieszającym objawem zmiennych zapatrywań gdyby nie to, że pisze te słowa półurzędowa gazeta, która na rozkaz zmienia front i pisze tak, jak tego kierownikom polityki potrzeba. Komentarz ten ma chyba to znaczenie, że stosunki między Niemcami a Rosją znacznie się oziębiły: inaczej nie pisanoby tak i nie wyciągano Polaka, tego „wiecznego stracha“, którego się stawia dla postrachu zbyt natrętnych sąsiadów.

Pisma narodowo-liberalne przemawiają z wielką gorliwością za przedłużeniem perjodu ustawodawczego dla sejmu pruskiego. Nic w tem dziwnego w obec faktu, że mandat obecnej Izby kończy się już w jesieni 1888. Ciekawie motywują pisma półurzędowe swoje żądanie o przedłużenie terminów wyborczych. Oto oświadczają one, że chodzi tu także o wykluczenie od wyborów młodzieży, która jest właściwie tylko *voting cattle* (bydło wyborcze), bez żadnego politycznego wykształcenia. Zaiste! najcięższy wróg nie mógł młodzieży niemieckiej dać wyraźniejszego świadectwa.

Niedługo ma się odbyć kongres socjalistyczny, przy którym naturalnie nie obejdzie się bez awantur. Ponieważ policja ścigała uczestników tych stowarzyszeń, postanowiono, że zjazd tegoroczny ma być publicznym. Rzecz prosta, że nie odbędzie się on w granicach państwa niemieckiego, mimo to poddani niemieccy nie wyjadą bez trudności. Zdaje się, że początek już zrobiono aresztowaniem redaktora socjalistycznej hamburgskiej *Bürg. Ztg.* W e d d e g o, który jak mówią, należy do komitetu kongresowego.

Koła rządowe — tak przynajmniej twierdzą dzienniki — noszą się z zamiarem zreformowania ustawodawstwa socjalnego. Ustawa przeciw socjalistom ma moc obowiązującą do końca września 1888, otóż rząd pragnie znieść ją zupełnie a obostrzyć ogólne przepisy prawa o stowarzyszeniach, wolności prasy i zreformować odpowiednio kodeks karny. Myśl to nie nowa, ale niewątpliwie nawet wśród obecnych stosunków tylko myślą pozostanie. Zdaje się, że nie znajdzie się stronnictwo, które uchwaleniem podobnej ustawy otworzyłoby rządowi drogę do niesłychanych nadużyć

Sprawa traktatu h a n d l o w o c ł o w e g o z Austrją zakończy się niewątpliwie prowizorycznem uchwaleniem jeszcze na rok jeden *status quo* — głównie z przyczyny ceł od zboża, któremi parlament w bieżącej sesji niewątpliwie się zajmie.

Dla ułatwienia sobie kampanji parlamentarnej w sprawie alzackich ustaw wyjątkowych zarządza rząd od czasu do czasu jakieś aresztowanie lub polityczny proces. Przed kilku dniami skazano w Strassburgu 19 letniego tapicera Eugenjusza D a s c h n e r a, Alzatczyka na 6 miesięcy więzienia i 80 marek grzywny za to, że dnia 6. marca złożył u stóp pomnika wystawionego przez Ludwika XVIII. jenerałowi Kleeberowi wieniec ze wstęgą o barwach francuskich.

Przeciw podejrzanym o zdradę stanu alzatczykom C a b a m r e s o w i i B r ü k n e r o w i rozpocznie się proces w Lipsku z początkiem października.

---

5)

Mieszczańska duma.

Szkic powieściowy na tle historycznem

przez

E. Zorjana.

(Dokończenie).

Na Kazimierza zwróciły się oczy wszystkich, nawet nieznajomych. Przyjaciele Wolmajera krzywili się na niego, ludziom uczciwym żal było biednego chłopca. Starzy, poważni ludzie otoczyli go serdeczną przyjaźnią. Zapamiętali mu jego zacność, waleczność, którą okazał podczas obrony miasta. Mówiono, że gdyby miasto miało prawo nadawania szlachectwa, Kazimierz Buśkiewicz zostałby szlachcicem. Sarkano na starego Wolmajera. Znaleźli się tacy, którzy próbowali pośrednictwa, ale na nic się ono nie przydało.

Kazik dowiedział się o tem i zdziczał jeszcze bardziej. Unikał ludzi. Aż doszła go wieść gorsza. Anna zamknięta w pokoju, pilnowana przez ojca, rozchorowała się. Mówiono, że choroba niebezpieczna. Wezwano lekarza, potem nawet dwóch.

Kazimierz szalał z bólu. Do roboty nie przychodził, choć wiedział, że stary ojciec sam sobie rady dać nie może. Nie jadł, nie sypiał, tylko krążył koło kamienicy w Rynku. Co dnia był bledszy. Twarz mu się zapadała, oczy świeciły jak próchno. Gdy go kto zagadnął, odpowiadał bez składu, jakby nieprzytomny.

Nikt nie wiedział, jaką właściwie jest choroba Anny. Różnie sobie ludzie powiadali, lekarze milczeli.

Była noc późna, ciemna. Deszcz z śniegiem naprzemiany padał, wicher walił nim o kamienice, aż okna dzwoniły, skrzypiały blaszane chorągiewki na dachach.

W kamienicy Wolmajerów świeciło się.

Jakaś postać stała w pośród błota, jakby wrosła w ziemię.

Drzwi skrzypnęły i mężczyzna cały prawie płaszczem owinięty wysunął się z kamienicy. Latarką przyświecał sobie wśród ciemności. Postać stojąca dotąd nieruchomie zbliżyła się do idącego.

— Panie... — odezwał się głos cichy, zmęczony.

Swiatło w latarce zamigotało, jakby ręka, która ją trzymała, drgnęła silnie.

— Ach to ty, biedaku...

— Ja panie, jak się ma chora, Anna...

— Nie dobrze...

— Co jej jest?

— Gorączkę ma, bredzi...

— To niebezpieczne?

— Bóg jeden tylko wie...

— Panie mój dobry, powiedźcie, błagam was, ona nie umrze?

Mężczyzna otulony w płaszcz zawahał się chwilę.

— Nawet lekarz takiej rzeczy nie wie.

— Powiedźcie prawdę, ja tu tyle nocy już stoję, nie ruszę się dopóki Anna nie będzie zdrowa!

— Jutro zobaczymy, dziś w nocy choroba się przełamie, albo... albo...

— Ach, żebym jej mógł swego życia ustąpić!

— Tak bardzo ją kochasz?

— Ach, panie! Ta że ja już o niczem nie myślę, tylko o niej, ja bez niej żyć nie mogę, nie będę. A co mi po życiu takiem... ale mi jej nie dadzą... Niech tam... byle ona żyła...

— Módl się o jej zdrowie, może ciebie Bóg wysłucha. Wart jej jesteś, a ona twojego kochania, ale cóż, ciężka dola... gdyby ciebie zobaczyła, kto wie, możeby wyzdrowiała od razu...

— Boże mój!

— Bądź zdrów, Kazimierzu, idź się pomodlić... Jutro czekaj na mnie, będę tu rano, powiem ci jak się Anna ma. Dobranoc.

Kazimierz stał jeszcze chwilę, nie wiedział nawet, że lekarz odszedł i zniknął na zakręcie ulicy. Potem przetarł czoło, po którem zimna woda spływała i zwrócił ku katedrze, która była niedaleko.

Przed drzwiami kościoła ukląkł, zdjął czapkę i zaczął się gorąco modlić.

Deszcz z śniegiem padał mu na głowę, wiatr targał bujne włosy, zimno było przenikliwe. On tego wszystkiego nie czuł, modlitwa go rozgrzewała. Padł twarzą na zimny próg kamienny i zlewał go łzami gorącemi.

Otucha weń wstąpiła. Lżejszym krokiem poszedł znowu na swój posterunek.

W oknach było prawie ciemno. Tylko blady płomyk nocnej lampki migał po szybach jednego okna.

Kazimierz stał zapatrzony w to okno.

Z zadumy obudził go plusk wody i odgłos kroków. Ktoś się do kamienicy zbliżał.

Przystąpił bliżej. Bystrym wzrokiem rozpoznał przybyłego. Stanął tuż koło niego.

— Panie Ignacy...

— Czego chcesz, włóczęgo nocny!? — wrzasnął Ignacy Wolmajer, wracający z nocnej pijatyki.

— Nie gniewajcie się na mnie, jabym was nie zaczepiał, nie nachodził, ale doktor mówił...

Ignacy zachwiał się na nogach, oparł się o kamienne odrzwia i ciągle podniesionym głosem zapytał:

— Jaki doktor?

— Mówił, że Anna... siostra wasza bardzo chora, ale gdybym ja mógł do niej pójść, toby jej może pomogło... ona mię lubiała... — mówił cicho, łagodnie, błagająco — pozwólcie mi pójść do niej...

— A ty psiaku rzeźnicki, to tobie tego się zachciewa, a won!

Obuszkiem ciężko kutym zamierzył się na Kazimierza i równocześnie kopnął go tak silnie, że biedak aż się potoczył.

— Panie Ignacy, zlitujcie się! — jęknął — życie oddam, ale muszę Annę widzieć!

Ignacy pijany żachnął się strasznie.

— Won, psia wiaro!

Obuchem wymierzył tak silnie w głowę Kazimierza, że ten bez przytomności padł na ziemię.

Ignacy od wielkiego zamachu stracił równowagę i padł jak długi.

W tej chwili z trzaskiem i brzękiem wypadło okno z mieszkania Wolmajerów. Anna w koszuli wychyliła się, jakby chciała wyskoczyć, ale silne dłonie ojca schwyciły ją jeszcze w porę. Uratowano ją od niechybnej śmierci.

Odłamy szkła, kalecząc twarz Ignacego, wróciły mu przytomność. Dźwignął się z ziemi. Ręką namacał coś miękkiego. Drgnął cały. Teraz dopiero zrozumiał, co zrobił. Trzęsąc się jak w febrze postąpił ku drzwiom domu. Nie mógł namacać zamku, kluczem dzwonił po blaszanem okuciu drzwi. Ale otworzono je z wewnątrz. Wybiegła służąca: spiesząc po lekarza.

Ignacy ledwo potrafił wejść na schody. W pierwszej izbie spotkał ojca.

— Co tobie? — zapytał tenże.

Nic nie mówiąc, zamknął się w swoim pokoju.

* * *

W mieście było spokojnie do rana.

Dzień przyniósł mieszkańcom straszną wieść. Przed kamienicą Wolmajerów znaleziono Kazimierza Buśkiewicza nieżywego. Uderzenie w skroń zabiło go. Nikt nie wątpił, że mordercą był Ignacy.

Całe miasto zakipiało oburzeniem.... Domagano się szybkiego sądu. Gdy mordercę prowadzono do więzienia, omało go tłum nie zabił. Czeladź rzeźnicka odgrażała się strasznie.

Trzeciego dnia odbyły się dwa pogrzeby równocześnie — Kazimierza i jego matki. Stary Buśkiewicz nie płakał, nie przemówił ani słowa, nie żalił się przed nikim.... Gdy mu ktoś wspomniał, że Ignacy będzie publicznie stracony, odwrócił głowę, ale nie wyrzekł nic. Nie cieszyło go to, bo mu nie mogło wrócić tego, co utracił.

Całe miasto wyruszyło na pogrzeb. Mówiono głośno, że Anna żyje, ale dostała pomięszania zmysłów.

Całowała ojca i matkę po rękach i dziękowała, że przecież pozwolili na jej ślub z Kazimierzem!....

K O N I E C.

Skazani poprzednio Alzatczycy Klein i Grebert odsiadują karę w Hali. Pierwszego z nich zatrudniają stolarką, drugiego robieniem pończoch! Lotaryngję i Alzację czeka może jeszcze i kolonizacja. Przeważna część wielkich posiadłości znajduje się tam bowiem w ręku Francuzów, którzy nie mieszkają tam, lecz je wydzierżawiają. Pisma niemieckie nawołują więc do odkupywania tych dóbr — a może wreszcie rząd niemiecki zajmie się znów tą sprawą i pójdzie jeszcze dalej — zarządzając przymusowe wywłaszczenie. W naszych czasach wszystko możliwe!

Berlin się zapełnia. Finansowa arystokracja zbiera się już i zapełnia teatry i sale koncertowe. Wielką wrzawę wywołał swem rozporządzeniem hr. Hülsen, który jednem zamachem pióra skreślił wszystkie gratysowe bilety do teatrów. Pozostawił je tylko dziennikarzom. Natomiast innych teatrów artyści, autorowie dramatyczni, litera i i uczniowie konserwatorjum, słowem setki tych, którzy dawniej mieli wolne bilety pod pozorem kształcenia się, będą musieli przechodzić do sali — obok kasy.

Jutro wyjeżdża cesarz, który wygląda bardzo źle, do Baden-Baden i przybyć ma tu dopiero w listopadzie. Pisma lekarskie niemieckie występują przeciw dr. Mackenzie, obwiniając go o niepoznanie się na chorobie. Zdaje się jednak, że tu ani Mackenzie ani dr. Wegner lub Landgraf nic nie pomogą.

Walne zgromadzenie Tow. leśnego.

Tarnów 25. września.

Dnia 23. września o godzinie 7. wieczór zgromadzili się uczestnicy zjazdu w sali kasynowej, poczem udali się do Szwajcarskiej Doliny, gdzie się odbyła przy miejskiej muzyce tarnowskiej wesoła biesiada.

Zaznaczyć musimy, że miasto poczyniło przygotowania do liczniejszego zjazdu — zebrało się zaś tylko około 100 członków, resztę bowiem odstraszyła niepogoda. Podnieść wypada zasługi pana Przybyłkiewicza, przewodniczącego komitetu kwaterunkowego, który z niezwykłą energją a uprzejmością reprezentował gościnne prastare mury tarnowskiego grodu.

Nazajutrz 24. b. m. o godzinie 9. rano zgromadzili się uczestnicy w sali kasynowej, gdzie ich imieniem miasta Tarnowa powitał prezydent miasta p. Witołd Rogoyski, dziękując zgromadzonym, że na miejsce zjazdu wybrano Tarnów, który jest dumny z tego, że ich w swych murach gościć może.

Prezes Towarzystwa leśnego, hr. Roman Potocki, dziękując prezydentowi za tak chętne, gościnne i życzliwe przyjęcie zagaił posiedzenie długą przemową, podnosząc działalność Towarzystwa leśnego w roku ubiegłym. Poświęciwszy słów kilka pamięci zmarłych w roku zeszłym członków Towarzystwa, jak śp. Wincentego Gebauera, Wacława Dąbrowskiego, ks. Montleart Maurycego, Friedleina Kaspra i Czarneckiego Wenantego, wyraził życzenie, by w gronie członków Towarzystwa liczono większą ilość właścicieli lasów, gdyż dotąd niestety liczba ich jest bardzo małą — i wreszcie by kosztem kraju wysłano człowieka za granicę, którýby poznawszy tamtejsze stosunki handlowe za powrotem dawał wskazówki najodpowiedniejszego zbytu produktów leśnych.

Zgromadzenie przyjęło przemowę prezesa oklaskami.

Z porządku dziennego odczytał sekretarz Tow. p. Romuald Makarewicz wyczerpujące sprawozdanie wydz. Tow. za rok ubiegły z którego podajemy następujące szczegóły:

Członków czynnych było 536, z tych w zupełności wkładki do końca roku 1887 wyrównało 380. Jakkolwiek co do ogólnej liczby członków czynnych nie ma prawie różnicy z rokiem poprzednim, to co do uiszczenia się z wkładkami jest postęp znaczny, co daje świadectwo wymowne o większym rozwoju Towarzystwa. Członków honor. mianowanych przez zgromadzenia liczy Towarz. 8.

Redakcję czasopisma *Sylwan*, prowadził prof. Tyniecki Władysław.

W skutek uchwały walnego zgromadzenia o zalesieniu lotnych piasków — wniósł Wydział do Sejmu memorjał i projekt ustawy do przeprowadzenia zalesienia nieużytków, w załatwieniu którego Sejm uchwalił wezwać rząd do wniesienia projektu do nowej ustawy leśnej, i ustanowienia w Galicji komisji krajowej na podstawie ustawy o nieszkodliwem odprowadzaniu wód górskich, — wdrożyć zalesienie stoków gór i wreszcie, aby rząd ustanowił inspektorów leśnych nie czekając wprowadzenia w życie przyszłych nowych ustaw. Ministerstwo rolnicze odpowiedziało, że rząd w miarę decydujących pod tym względem okoliczności, zamierza przedłożyć radzie państwa projekt ustawy leśnej.

W sprawie uchwalonego przez IV. walne zgromadzenie wydania ustawy o tępieniu chrabąszczy, wydział przedłożyć Sejmowi dopiero teraz odpowiedni memorjał i projekt do ustawy.

Co do postawienia pomnika w Brzuchowicach dla leśników zasłużonych w zalesieniu wydm piasczystych, wydział odniósł się do reprezentacji m. Lwowa o uzyskanie zezwolenia na postawienie pomnika na gruncie miejskim i przyczynienie się datkiem pieniężnym.

Również wydział Towarz. w porozumieniu z c. k. inspektorem leśnym krajowym, przedłożył ministerstwu rolnictwa memorjał w sprawie doświadczeń leśnych.

Liczba stacyj fenelogicznych i meteorologicznych, których w r. 1886 było 70, zmniejszyło się na 61.

Rezultaty zapisków fenelogicznych i meteorologicznych, nie mogły być ogłoszone dotąd, jest to bowiem praca mozolna, która aby postępować mogła raźnie, potrzebowałaby funduszów znaczniejszych, któremi Towarzystwo nie dysponuje jeszcze.

Nadto Towarzystwo brało udział w zgromadzeniach bratnich Towarzystw w kraju i monarchji austro-węgierskiej.

Finansowy rozwój naszego Towarzystwa nie pozostawiałby nic do życzenia, ale mniej pomyślnie przedstawia się stan finansowy wydawnictwa *Sylwana*.

Sprawozdanie to przyjęło Zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie na wniosek komisji rewizyjnej, jak to już telegraficznie doniosłem, udzielono wydziałowi absolutorjum za rachunki r. z., podnosząc z uznaniem wzorowe prowadzenie tak rachunkowości jak i całej manipulacji biurowej.

Z kolei uchwalono *en bloc* budżet za rok 1888 i uchwalono jednogłośnie na miejsce przyszłego walnego zgromadzenia Kołomyję, wraz z wycieczką do Słobody rungórskiej.

Na członków wydziału zostali wybrani pp. dr. Stanecki Tomasz, Ligmann Jan, Reichard de Reichardsperg Franciszek, Hirsch Piotr na lat trzy, a p. Pławicki Feliks, poseł na Sejm, na lat dwa.

Przez aklamację wybrano do komisji rewizyjnej członków zeszłorocznych a nadto p. Dobruckiego Wiktora w miejsce p. Schuppa, który zasiada w wydziale Tow.

Na referenta do sprawozdania z odbytej d. 25. bm. w niedzielę wycieczki do lasów ks. Eustachego Sanguszki, wybrano p. Nowickiego Aleksandra, a w sprawie dalszego wydawnictwa *Sylwana*, uchwalono po dłuższej a nader ożywionej dyskusji, w której udział brali pp. Reichard, Goralczyk, Lignicki, Makarewicz, dr. Buś, dr. Stanecki, zatrzymać dotychczasowy format i dotychczasową cenę prenumeraty.

W końcu uchwalono telegraficznie wyrazić żal wiceprezesowi p. Henrykowi Strzeleckiemu, że słabość nie dozwoliła mu wziąć udziału w tegorocznem zgromadzeniu.

Na tem przerwano obrady przed południem i udano się na wspólny objad do doliny szwajcarskiej.

O godzinie 4. popołudniu udali się uczestnicy po zwidzeniu miasta do ogrodu Tow. strzeleckiego, gdzie się odbyło strzelanie do celu o nagrody Tow. strzeleckiego. Pierwszą nagrodę otrzymali: hr. Ignacy Potulicki, delegat Tow. rolniczego krakowskiego a drugą hr. Roman Potocki. O nagrody hr. Potockiego Romana (kordelas i trąbka myśliwska) ubiegali się liczni strzelcy. Nagrodę otrzymał delegat dóbr Sanguszki w Rosji a drugą członek Tow. strzeleckiego Tarnowskiego.

O godz. pół do 6. zgromadzili się uczestnicy znowu w sali kasynowej pod przewodnictwem prezesa i tu odbył się odczyt inżyniera budow. przy domenach i lasach p. Zabokrzyckiego o rzeszotkach do spławiania drewna i p. Stanisława Piotrowskiego o stacjach meteorologicznych rudjalnych. Po odczycie wywiązała się żywa dyskusja, w której brali udział prezes Towarzystwa dr. Stanecki i wielu innych. Dr. Stanecki w długiej mowie podniósł znaczenie faktu, iż ministerstwo rolnictwa jedynie w Galicji powierzyło spostrzeżenia te leśnikom i do tego prywatnym oficjalistom.

Z kolei odczytał radca Lettner o zalesieniu wydm piasczystych w Galicji, przyczem w żywej dyskusji podniesiono, by Tow. odniosło się do wszystkich gmin. wykazując im korzyści zalesienia miejsc pustych.

O godzinie 9. przerwano posiedzenie — poczem udano się na kolację, oczekując przybycia „Lutni lwowskiej“, którą przyjęto „douchem“ orkiestry i raczono ich gościnnie.

Gdy lutniści (część chóru męskiego) odśpiewali pieśń, nagrodzono ich długotrwałemi hucznemi oklaskami i okrzykami — zmuszając do powtarzania. Wreszcie odprowadzono członków „Lutni“ przy współudziale licznych uczestników zjazdu w prawdziwym tryumfie do domu.

Dziś w niedzielę rano o godzinie 7. odbyło się w katedrze nabożeństwo, gdzie lutniści lwowscy podczas mszy św. śpiewali. — O godz. pół do 9. udano się pociągiem do lasów ks. Sanguszki w Wierzchosławicach.

Wieczorem śpiewała „Lutnia“ w koncercie Tow. tarnowskiego muzycznego. — Biletów brakło, powodzenie „Lutni“ niezwykłe.

Zachłanność niemiecka.

Niejednokrotnie zapewne wpadło czytelnikom w oko nazwisko wysp Samoa, lub ich króla Malietoa, przeciw któremu Niemcy wysłali pancerniki, nie od rzeczy będzie zapoznać się bliżej z tą sprawą. Wyspy Samoa, zamieszkane przez krajowców chrześcijan, zajmują środek oceanu Spokojnego. Przestrzeń ich wynosi 3011 met. kwad. a ludność krajowa 37.000, napływowa zaś około 3000. Łagodny klimat, żyzność ziemi, wyborne porty i poczciwość krajowców zwabiła tu najpierw Niemców, poźniej Anglików i Amerykanów. Spokojny i cichy dotąd archipelag stał się odtąd widownią zaburzeń i wojen domowych, instygowanych przedewszystkiem przez Niemców. Podczas gdy Anglja i Ameryka uznają prawowitego króla Malietoa, Niemcy popierają samozwańczego kacyka Tamafese. Stosunki tak się zaogniły, że na wniosek Niemiec wysłano komisarzy nadzwyczajnych do stolicy wysp Apia, celem zbadania sprawy na miejscu. Obrady te nie doprowadziły jednak do rezultatu a konferencja odbywa się dalej w Washingtonie. Że koszta tych obrad poniosą Samoańczycy, o tem chyba wątpić nie można.

Według *Morning-Post* jako środek załatwienia sprawy przedłożyły Niemcy projekt podziału wysp w sposób następujący: Anglja ma otrzymać wyspę Savaii (1707 kw. mtr.), Niemcy Upolu (881 kw. mtr), Ameryka zaś Tatnila (139 kw. mtr.). Dziennik ten jednak mniema, że ani Anglja ani Ameryka nie zgodzą się na podobny podział, gdyż Upola jest najżyzniejszą i w najlepsze porty uposażoną wyspą. Angielskie pisma domagają się ustanowienia prawowitego rządu z krajowców i do dania zastępców każdego z państw.

Półurzędowa *Post* stwierdza, że rząd niemiecki podobnego projektu nie weźmie nawet pod rozwagę, gdyż na Upola zaangażowane są interesa niemieckie i tam leży Apia „Hort des Deutschtums in der Sudsee“. Dla obrony interesów oktrojowanego przez Niemców króla Tamafese bawią w Samoa łodzie kanonierskie pod dowództwem kapitana Wietersheim. Kwestja jest o tyle bardziej skomplikowaną, że Anglja jest w obec króla Malietoa związana traktatami, nie uznaje więc króla niemieckiego.

Tajemnice poczty.

Pod powyższym napisem zamieszcza *Tagblatt* fachowo napisane artykuły, w których podniesiono bardzo poważne zarzuty przeciw ustrojowi kontroli na poczcie.

Wszelkie braki pochodzą ztąd, że liczba urzędników jest bardzo niedostateczną, że więc o dobrej kontroli nawet mowy być nie może. Dotyczy to głównie biura rewizyjnego w ministerstwie handlu, w którem zatrudnieni są przeważnie dyurniści, pobierający za swą pracę, stosunkowo olbrzymią, tylko 1 złr. 20 ct. Czyż możnaby się dziwić, gdyby taki dyurnista, przyjęty prowizorycznie, przymierający z głodu, samoistny, gdyż żadnej dalszej kontroli nie ma, gdyby człowiek taki pozbył się skrupułów i począł na własną rękę nieuczciwie operować?

Byłoby to wreszcie bardzo łatwą rzeczą. Każdy z dyurnistów ma sobie stale przydzieloną pewną ilość poczt, której rachunki sprawdza. Potrzebuje się on tedy porozumieć tylko z dotyczącym poczmistrzem, który nada u siebie pewną ilość przekazów dając im numer już istniejący. Ktoś nadał naprzykład przekaz na 2 zł. Przekaz ten dostał numer przypuśćmy 50, otóż pocztmistrz dotyczący potrzebuje sobie wystawić przekaz fikcyjny na 200 złr. i dać mu także nr. 50. Oba przekazy zaciągnięty i niezaciągnięty do protokołu — zostaną naturalnie bez trudności wypłacone a po kilku miesiącach przychodzą do ręki kontrolującego dyurnisty. Ten potrzebuje tylko zniszczyć ów niezaciągnięty przekaz na 200 zł., a nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, że skarb państwa utracił tę kwotę.

Nawet dowodu nikt nie jest w stanie przeprowadzić, gdyż druga kontrola się nie odbywa. Faktem jest, że skarb państwa dopłaca corocznie do obrotu przekazowego kwotę 500.000 zł., która niewiadomo gdzie się podziewa. Pominąwszy to i dla prywatnych pocztmistrzów wynikają ztąd często szkody. Ekspedytor pocztowy może popełnić defraudację pewnej kwoty, którą urząd rewizyjny wykryje dopiero po trzech — lub czterech miesiącach. Ileż szkody przez ten czas nieuczciwy urzędnik sprawić może. Nieporządki te są rażące i zachwiać mogą zaufanie do poczty, jakkolwiek trzeba przyznać, że urzędnicy pocztowi w obec tego braku kontroli są stosunkowo prawie świętej uczciwości ludźmi.

O ileż korzystniej byłoby, gdyby rząd zamiast rocznie dopłacać 500.000 złr. kwoty tej użył na zwiększenie personalu i udoskonalenie kontroli. Nie byłoby tyle defraudacyj i nie prowadziłoby się karygodnie ludzi na pokuszenie.

Z prowincji.

Ropczyce 25. września. (*Pogłoska*). Prezydent namiestnictwa Loebl jest w Sędziszowie. Taka pogłoska rozeszła się w Ropczycach dnia 19. bm. z tym dodatkiem, że p. Loebl lustruje gminy i dopytuje się, czy są w porządku przybory do ratowania w razie pożaru. A było to właśnie po pożarze u nas, podczas którego spłonęło 7 domów żydowskich, z których 6 było asekurowanych. Wszystkie też gminy a szczególniej w okolicznych miasteczkach zaopatrują się na gwałt przynajmniej w konewki do noszenia wody. Gmina i urzędy oczekują na dostojnego gościa jeden dzień i drugi, ale go nie widać. Dopiero na trzeci dzień wyszła rzecz cała na jaw. Oto jakiemuś inteligentnemu przybyszowi przyszło do głowy zażartować sobie ze zwierzchności gminnych i władz powiatowych. Przybył on do Sędziszowa i tam rozpowiedział, że prezydent namiestnictwa Loebl niebawem tu przybędzie na lustrację gminy.

Wieść ta lotem błyskawicy doszła aż do Ropczyc. Wszyscy nią tak się przejęli, że komendant tamtejszego posterunku żandarmerji, na zapytanie jednego z urzędników z Ropczyc odpisał w dobrej wierze, że pan Loebl jest w Sędziszowie.

Jegomość ów rozsiewający tę wieść, przybył i do Ropczyc, potwierdzając ją w zupełności. Udał się dalej na zachód i na plebanji w Lubzinie powiedział, że tam nazajutrz przybędzie p. Loebl na objad. Uwiadomił też w dalszej swej podróży gminę w Dębicy o przybyć mającym tam gościu.

Z rozsianej tej pogłoski widocznie na postrach naszych gmin, wynikła ta korzyść, że tu i owdzie zaopatrzono się przynajmniej chwilowo w konewki do noszenia wody na wypadek pożaru. Smutna to rzecz, że do osiągnienia tego potrzeba było aż podobnej wieści.

Że miasto Ropczyce nie poszło całe z dymem, to zawdzięczamy tylko spokojnemu powietrzu i małemu deszczowi, który z wieczora przed pożarem skropił dachy, inaczej bowiem kto wie, czyby pomogły wysiłki garstki ludzi z inteligencji i mieszczaństwa, usiłujących zlokalizować pożar.

Stanisławów 24. września. (*Samobójstwo*). Dziś usiłował odebrać sobie życie Alfons Weskamp Liebenburg, były porucznik, bawiący od roku w Stanisławowie bez zajęcia. Powodem targnięcia się na życie był prawdopodobnie brak środków do życia a co ważniejsze, że od tygodnia już przeszło Liebenburg usiłował odebrać sobie życie. Tydzień bowiem temu napisał do redakcji tutejszego *Kurjera*, że zamierza odebrać sobie życie i prosił, aby redakcja zamieściła odpowiednią notatkę i ów numer *Kurjera* posłała jego żonie, z którą nie żył, do St. Ruprecht, w Styrji. Redakcja udzieliła tę korespondencję policji, celem przeszkodzenia zamiarowi samobójcy a to wysławszy patrol na mosty Bystrzycy, skonstatowała, że Liebsnburg jeszcze przed przybyciem patrolu rzucił się z mostu wielkiego do Bystrzycy, lecz został przez przechodzących ludzi wydobyty. Następnego dnia Liebenburg usiłował się rzucić pod koła lokomotywy i temu jednak przeszkodzono. Dziś w południe, nabywszy rewolwer za uzbierane drogą jałmużny pieniądze, udał się na „Wały“ i tutaj włożywszy rewolwer w usta, dał dwa strzały. Kule przeszły na wylot. Zbroczonego krwią zaniesiono do szpitala.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. O. Walerjan Przewłocki, jenerał OO. Zmartwychwstańców, wizytując klasztory, przyjechał w sobotę z Krakowa do Lwowa i zamieszkał w tutejszym domu OO. Zmartwychwstańców.

Nekrologja. Piotr Madeyski, urodzony w roku 1807, były żołnierz wojsk polskich w r. 1831 i Franciszek Kregler, ck. kapitan artylerji w pensji, ozdobiony medalem zasługi wojennej zmarł w 78 roku życia, we Lwowie. — Marja z Maramorczów Bogdanowiczowa, przeżywszy lat 94, zmarła w Stanisławowie. — W Warszawie zmarł Józef Górski przeżywszy lat 75. W młodości służył w szeregach b. wojsk polskich jako chorąży trzeciego pułku ułanów. Następnie dosłużył się stanowiska naczelnika wydziału w zarządzie górniczym okręgu zachodniego, a wreszcie osiadł na roli, smutna jednak kolej wypadków pozbawiła go mienia, nie łamiąc na duchu. — Stanisław Biliński, uczeń VII. klasy gimnazjum Franciszka Józefa, zmarł d. 24. bm. we Lwowie w 17 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (27.): Kosmy i Damiana. Wschód słońca o godz. 6., zachód o godz. 5. min. 41.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z gr. kat. metropolji. Ks. metropolita Sembratowicz zaproponował następujących księży obrz. gr. na kanoników honorowych kapituły metropolitalnej lwowskiej: radcę konsystorjalnego, dziekana i proboszcza w Tarnopolu, ks. Bazylego Fortunę; radcę konsyst. wysłużonego dziekana i proboszcza w Berezowicy wielkiej, ks. Józefa Skomorowskiego; radcę konsyst., dziekana i proboszcza w Trembowli, ks. Jana Załuckiego; posła na Sejm krajowy i proboszcza w Szelpakach, ks. Stefana Kaczałę; radcę szkolnego i dyrektora gimnazjum ruskiego we Lwowie, ks. Bazylego Ilnickiego; profesora uniwersytetu lwowskiego, doktora filozofji ks. Emiljana Ogonowskiego; radcę konsyst. dziekana i proboszcza w Dulibach, ks. Leona Szankowskiego; dziekana i proboszcza w Górnej, ks. Bazylego Załozieckiego; dziekana i proboszcza w Bożykowie, ks. Hilarego Stetkiewicza; dziekana i proboszcza w Koniuchach, ks. Juljana Onyszkiewicza.

Na wypadek, gdyby rząd nie zatwierdził którego z wymienionych księży, zaproponował ks. metropolita jeszcze ewentualnie 5 kandydatów.

Nadto zaproponował ks. metropolita 15 księży na odznaki i tytuły rzymskie z powodu jubileuszu papieża.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Stanisława Biestka, w Małej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Olszynach; a Andrzeja Kluziewicza, w Gosprzydewie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lipnicy dolnej.

Z armji. Według *Sonnt. Ztg.* arcyksiążę Jan został uwolniony od komendantury ze względów służbowych. Arcyksiążę Jan był dowódcą 3. dywizji piechoty w Lincu, odznaczył się już dawniej kilku pismami wojskowemi, a przed 4 tygodniami wziął urlop. Dymisja jego nastąpiła „na własną prośbę,“ jak donosi *Armee-Verordn.-Blatt*.

Od p. T. Merunowicza otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Szanowna Redakcjo! W łaskawem sprawozdaniu o broszurze, którą z polecenia komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego napisałem pod tyt. Opieka kraju nad szkolnictwem przemysłowem, umieszczonem w nrze 267 *Dzien. Pol.*, zakradł się błąd faktyczny, o którego sprostowanie muszę prosić.

„Mianowicie napisał sprawozdawca Szanownej Redakcji, jakoby komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego „skutkiem odpornego stanowiska rządu“ poczęła funkcjonować dopiero od 1. października 1884.

„Otoż — co prawda, stanowisko rządu w obec komisji nie było nigdy zbyt przyjaźnem, lecz ta okoliczność nie przeszkadzała bynajmniej komisji do istnienia i do spełniania obowiązków swoich w przysługującym jej zakresie działania.

„Jak to obszernie wyłuszczono w broszurze (str. 16—19), już od r. 1877 istnieje przy Wydziale krajowym fachowy organ doradczy dla spraw przemysłowych a w szczególności dla szkolnictwa przemysłowego, pod rozmaitemi nazwami, złożony nawet w przeważnej części z tych samych osobistości. W miarę organicznego wzmocnienia się i ustalania tej instytucji przechodziła ona już dwukrotne zmiany i na zasadzie uchwał sejmowych przygotowuje się obecnie dalsze jej rozszerzenie. Po jednej z takich prześciowych reform, dokonanej w r. 1884, przybrała komisja teraźniejszą nazwę, lecz nie było to właściwie początkiem jej bytu, jakby to wnosić można ze słów szan. autora artykułu.

Z poważaniem *T. Merunowicz.*“

Petycja ajentów policyjnych. Od lat kilku kołatają ajenci policyjni lwowscy i krakowscy o polepszenie bytu materjalnego, wszystkie jednak usiłowania w tym kierunku nie odniosły dotychczas pożądanego skutku. Że dzieje się to ze szkodą bezpieczeństwa publicznego, o tem, zdaje się, nawet mówić nie potrzeba. Obecnie ajenci lwowscy wnieśli na ręce prezydenta izby posłów dra Fr. Smolki powtórną petycję do rady państwa, żądając przedewszystkiem zniżenia lat służby z 40 na 30, zmiany instrukcji służbowej, zmiany tytułu (Wachmann), podwyższenia pensji i awansu. Do petycji tej przyłączyli się tym razem wszyscy rewizorowie w całej Austrji, a p. prezydent przyrzekł deputacji, która mu onegdaj tę prośbę wręczyła, swoje poparcie.

Żądania te są — zdaniem naszem — całkiem słuszne i uzasadnione i jeżeli straż bezpieczeństwa ma odpowiadać swojemu trudnemu zadaniu, powinne być jak najspieszniej przychylnie załatwione.

Co do skrócenia lat służby z 40 na 30, to żądanie to oparte jest na pewnych podstawach, jeżeli się weźmie na uwagę, jak natężającą i niszczącą zdrowie jest służba policyjna. Wystarczy nadmienić, że np. we Lwowie ajent policyjny pozostaje w służbie *in continuo* przez 24 godzin a w nadzwyczajnych wypadkach i 48.

Instrukcja służbowa jeszcze z r. 1852, kolidująca bardzo często z prawem obywatelskiem, powinna uledz gruntownej zmianie. Ajent policyjny, trzymający się ściśle swojej instrukcji, staje w sprzeczności z prawem obywatelskiem, i na odwrót, to też nie wie on, czego się ma właściwie trzymać.

Dotowanie rewizorów jest nietylko szczupłe, ale więcej jak skromne. Istnieją mianowicie dwie klasy rewizorów. W pierwszej otrzymują 30 złr. miesięcznie, w drugiej 35. Do klasy drugiej dostaje się ajent policyjny przy wzorowem i pilnem pełnieniu służby najprędzej w latach 13. Wierzymy, że rewizorowie policyjni są ludźmi uczciwymi, wiernymi, działającymi w myśl przysięgi służbowej — pozostaną jednak zawsze ludźmi. Jeżeli pensja, z której pokrywać mają rozmaite wydatki w interesie służby, nie wystarcza na najskromniejsze utrzymanie rodziny, to wcale się dziwić nie potrzebujemy, że służba bezpieczeństwa nie jest pełnioną tak, jak być powinna. Nie chciejmy zapoznawać, że przy śledzeniu za sprawcą zbrodni lub występku w pierwszej chwili ajent policyjny odgrywa ważną rolę i że od niego w wielu wypadkach zależy wyśledzić sprawcę lub zatrzeć ślad jego. Jeżeli zaś ajenci policyjni będą w należyty sposób wynagradzani i staną się materjalnie ludźmi niezawisłymi, to nie będą wtedy wystawiani na ciągłe pokusy a bezpieczeństwo publiczne zyska w nich prawdziwych stróżów.

Nie ulega wątpliwości, że zadanie żandarmerji, która ma do czynienia z pospolitymi przestępcami, jest o wiele łatwiejsze od służby ajentów policyjnych w mieście a pomimo tego żandarmerja jest o wiele lepiej dotowaną, gdyż pobiera taką samą pensję a nadto ma ubranie, pomieszkanie i wspólną menaż.

Że wreszcie ajenci policyjni żądają awansu, to rzecz całkiem naturalna. Jeżeli bowiem ktoś pełni swoją służbę z całem poświęceniem, to ma prawo żądać, ażeby doczekał się za to nagrody.

To są powody, które przemawiają za wspomnianą petycją i spodziewać się należy, iż pan prezydent Smolka, stósownie do swojego przyrzeczenia, zajmie się gorliwie tą ważną, gdyż dotyczącą bezpieczeństwa publicznego sprawą.

W młynie parowym Löwenherza w Starych Brodach, pękł onegdaj cylinder u maszyny parowej i zranił maszynistę. Dalszemu nieszczęściu zapobiegł palacz, który nie tracąc przytomności umysłu natychmiast parę wypuścił. Skutkiem tego uszkodzenia młyn co najmniej dwa miesiące funkcjonować nie będzie — a majętny właściciel rozpuścił natychmiast przeszło 60 robotników, co dla tych biedaków w obecnej porze jest straszną klęską.

W sprawie oszustwa popełnionego na szkodę głównej kasy krajowej otrzymujemy jeszcze następujące ciekawe szczegóły, odnoszące się do osoby dyetarjusza Marjana F... Liczy on lat 24 i jest wielkim wielbicielem płci pięknej. Komisarz policyjny pan Schechtel aresztował F. w biurze, poczem udano się do jego mieszkania, gdzie dokonaną została rewizja. W biurku znaleziono dwa podrobione dekrety nominacji, jeden na praktykanta rachunkowego, drugi na asystenta. Na tym drugim dokumencie umieścił oszust stempel na 5 zł. i zaopatrzył go aż 12 podpisami. Szczególnie udatnie wykonany został podpis namiestnika. Z dochodzenia okazało się, że dekrety te służyły F. do celów miłosnych. Za ich pomocą bowiem sprytny młodzieniec oświadczył się aż 3 pannom tutejszym od razu i przez wszystkie został z radością przyjęty. Oczywiście że umiał on z tego korzystać, miał bowiem w ten sposób zapewniony bezpłatny dobry wikt.

Nie koniec na tem. F. utrzymywał miłosny stosunek z niejaką Katarzyną Czaykowską, z zawodu „panną z mleczarni“. Ona też ułatwiała mu zrealizowanie owych podrobionych kwitów. Czaykowską oczywiście także aresztowano. Prócz dekretów znaleziono nadto w biurku spory stos listów miłosnych pochodzących od trzech narzeczonych.

W ostatniej chwili dowiadnjemy się, że prócz podrobienia asygnat i kwitów dopuścił się F. kradzieży zepsutych blankietów wekslowych, które przedłożone zostały krajowej dyrekcji skarbu do zwrotu należytości, ewentualnie do wymiany na nowe.

Blankiety te opiewające na 25 zł. skradł F. z biura, w którym był zatrudniony. Po przeprowadzeniu dochodzenia policyjnego odstawiony został F. wczoraj do sądu karnego.

Na kongres hygieniczno-demograficzny we Wiedniu przybyło przeszło 2000 uczestników, między tymi 50 delegatów narodowości polskiej. Przedwczoraj wieczorem zgromadzili się przybyli członkowie kongresu w salach towarzystwa ogrodniczego. Między zgromadzonymi wyszczególniano najbardziej dr. Virchowa. Oczekiwany Pasteur z Paryża i dr. Koch nie przybyli. Pasteur przysłał tylko swoich asystentów.

Wczoraj otworzył arcyks. Rudolf posiedzenia kongresu w sali Towarzystwa muzycznego.

Przemowa arcyks. Rudolfa opiewa:

„Dziękując najserdeczniej panu prezydentowi komitetu organizacyjnego, który właśnie skierował swe przyjazne słowa do mnie, proszę o przyjęcie zapewnienia, że jest to la mnie wielką przyjemnością i honorem stać na czele tego kongresu. Najdroższym kapitałem państw i towarzystw jest człowiek. Życie każdego człowieka reprezentuje pewną wartość. Utrzymać je, zachować o ile możności nietkniętem aż do nieuniknionego dlań kresu, jest celem humanitarności i zadaniem wszelkich organów społecznych.

Pojedynczy człowiek, choćby nie wiedzieć jak wielkiemi rozporządzał środkami, ażeby strzedz własnego dobra, staje się przecież bezsilnym w obec wpływów szkodliwych, które nas wszystkich otaczają. Tu musi wystąpić i zapobiegać złemu działanie łączne. Temu wielkiemu zadaniu służy oparta na podstawach naukowych i przez demografię wspierana hygjena.

Jeśli się przypatrzymy referatom poszczególnych sprawozdawców tego kongresu, musimy się zdumieć, że umiejętność obejmuje dziś wszystko: dom, szkołę, produkcję, wojnę, miasta, wieś, handel i przemysł. Udział tak znakomitych zastępców wszystkich narodowości i państw jest dowodem istotnie międzynarodowego znaczenia hygjeny. Jest to dla mnie prawdziwą radością, powitać tych reprezentantów w tej stolicy, która jest punktem środkowym prac naukowych i sumiennych badań. W imieniu Jego cesarskiej i królewskiej Mości otwieram posiedzenie kongresu“.

W Czarnolesiu na miejscu spalonego przed laty pałacu wzniesiony został za staraniem i kosztem ks. Jabłonowskiej piękny pałacyk murowany obok znajdującej się tamże kapliczki. W pałacyku tym — jak się dowiaduje *Gaz. Lub.* — pomieszczono pozostałe po Janie Kochanowskim pamiątki.

Po kratkach... pasy. Panie, hołdujące wszechwładnej modzie, będą używały podczas tegorocznego sezonu zimowego na okrycia i [illegible] materyj w szerokie pasy. Korty, wełny i jedwabie kratkowane cieszyły się zaledwie jednorocznem powodzeniem, obecnie bowiem już należą do... pieśni przebrzmiałych. Pisma paryskie, donosząc o powyższej zmianie, zaznaczają nader ożywiony ruch w fabrykach francuskich i belgijskich, które obecnie zajęte są przygotowywaniem materyj w szerokie lub wąskie pasy. Albowiem tak chce potężna królowa... moda. I tak się stanie...

Telefony w Budapeszcie zostały upaństwowione. Układ, zawarty z dotychczasowym właścicielem panem Puskas, został zatwierdzony przez cesarza.

Na rozstrzelanie skazany został przez wojskowy sąd żołnierz 7. pułku dragonów Jan Stronz, który po czterykroć popełnił zbrodnię dezercji. Cesarz ułaskawił go jednak, polecając zamienić karę śmierci na dziesięcioletnie więzienie.

Nie zbyt obiecujące doniesienie zamieszczają *Mosk. Wied.*, a mianowicie, że istnieje projekt przewiczienia do bibljoteki publicznej w Petersburgu wszelkich cenniejszych wydawnictw i rękopisów, znajdujących się w różnych archiwach i instytucjach.

Haase czy Zajączek? W *Tygodniku Gnieźnieńskim* urząd policyjny w Gnieźnie ogłasza, że poszukuje inspektora rolniczego p. Zajączka, który wyprowadził się z Kołaczkowa bez podania miejsca pobytu, a poszukuje go celem wręczenia mu wyroku karnego, jaki na niego zapadł. W nawiasie obok nazwiska „Zajączek“ podane jest nazwisko Haase. Jak się właściwie ów p. inspektor nazywa: Zajączek, czy Haase, czy Häslein.

Cywilizowani Kannibale. Do jakiego stopnia dochodzi zbydlęcenie wśród najwyższej cywilizacji, dowodem tego fakt następujący. Szef policji paryskiej Taylor i jego podwładny Gordon, którzy w sprawie mordercy Pranziniego główną odegrali rolę, polecili wyciąć kawał skóry z nogi straconego i w zakładzie przy ulicy de la Verriene sporządzić sobie z takowej dwie cygaretówki...

Metryki dzieci nieślubnych nie mogą być — według orzeczenia kompetentnej władzy — korygowane po nastąpionem małżeństwie. Gdzie jednak okaże się to wskazanem, może urząd parafialny zamiast metryki wydać świadectwo chrztu, bez uwagi czy dziecko jest ślubne czy nieślubne. W świadectwie takiem pisze się: N. N. syn małżonków XX., urodzony... chrzczony... itd. Metryka jednak, jako wyciąg z księgi publicznej, musi się z nią zgadzać, można tylko dodać uwagę o dokonanem następnie małżeństwie.

Zwłoki śp. Mikołaja Zybliikiewicza w Krakowie zostały w sobotę przeniesione do grobowca fundowanego kosztem kraju. Dotychczas spoczywały pod kaplicą cmentarną, na co imieniem rodziny zezwoliła p. Antoniowa Franciszka Helclowa.

Pierwszy śnieg — co prawda — bardzo skromny upadł wczoraj. Nie długo jednak gościł w swej białej szacie: roztajał i zwiększył tylko błoto.

W sprawie Zalewskiego wystósował gr.-katol. ks. Jan Bilinkiewicz z Winnik pismo do dra Ellbogena, w którem zaznacza, że Zalewski już od młodości cierpiał na kleptomanię. Ks. Bilinkiewicz gotów gotów przeprowadzić dowód przez świadków.

Z kolei Karola Ludwika. Pociągiem spacerowym i mięszanym z dnia 17. bm. przyjechało do Krakowa na wystawę 2000 osób. Przeszłej soboty wyjechało pomimo słoty i zimna przeszło 800 osób. Ostatni pociąg spacerowy na wystawę wyruszy 28. bm. wilją św. Michała.

Na kongres higieniczny do Wiednia nie wyjechał dr. Gostyński, a tylko pp. dr. Biesiadecki, dr. Czyżewicz, dr. Sieradzki i M. Baranowski.

Ze stryjskiego. (*Ślub. przyjęcie w Lisiatyczach*). Zeszłej niedzieli odbył się w Haliczu ślub p. Adama Onyszkiewicza z panną Stanisławą Zakrzewską. Po obrzędzie kościelnym liczne grono krewnych i przyjaciół było podejmowane w Wiktorowie, majętności rodziców panny młodej, a jeżeli uczestnicy wynieśli stąd miłe wspomnienie spędzonych chwil, to równie niezatartem pozostanie wrażenie, jakiego doznali u granic majątku p. Onyszkiewicza, dokąd staropolskim zwyczajem odprowadzili państwa młodych. Tu gromady włościan i z okolicznych wsi witały swego młodego pana chlebem i solą u wrót pięknej bramy tryumfalnej, z wójtami i radnymi na czele. Tu posypały się proste ale tyle serdeczne i o prawdziwem przywiązaniu świadczące wyrazy życzeń — najlepsze świadectwo, że umiano pozyskać ich serca — sercem — najlepsza wróżba obopólnego dobra i szczęścia.

Przeszło stu dzielnych parobczaków na rączych koniach, przybrani świątecznie, towarzyszyło następnie orszakowi do dworu, gdzie u suto zastawionych stołów młoda para gości podejmowała. Można się cieszyć sympatją swych równych, daje to nieskazitelne i prawe życie, ale dumnym może być ten, kto trafił do prostego serca chłopka i śmiało o nim można powiedzieć, że jest dobrym obywatelem i dzielnym synem swojej ojczyzny.

Aresztowania w wiedeńskim urzędzie menniczym nie ograniczyły się do owych 5 robotników, o uwięzieniu których pisaliśmy onegdaj. Donoszą obecnie, że aresztowano znowu Jellinka i Schrittwieisera stale pracujących w mennicy, podczas, gdy poprzednio uwięzieni, byli zajęci tylko tymczasowo. Aresztowania te, jak mówią, nastąpiły wskutek zeznań uwięzionego Wieningera.

Dyrektor urzędu menniczego, radca Waltschisko złożył w ministerstwie finansów szczegółowy raport o zaszłych wypadkach. Dzienniki zaś wiedeńskie a między tymi nowy półurzędowy *Fremdenblatt* wykazują konieczność reformy w urzędzie menniczym a szczególnie co do organizacji kontroli.

E. Ranzoni o wystawie krakowskiej.

Bawiący obecnie w Krakowie znakomity znawca sztuki Emil Ranzoni zamieścił w *N. fr. Pr.* obszerny fejleton o wystawie krakowskiej, który ma stanowić wstęp do dalszych rozpraw. U wstępu skreśla on dodatnio wrażenie, jakie na nim sprawił stary Kraków, zaznacza, że wystawa nasza nosi na sobie wybitną cechę indywidualną, gdyż przedmioty tu wystawione mają piętno narodowe i przechodzi do najbardziej obchodzącego go przedmiotu t. j. do wystawy sztuki polskiej. „Byłoby przedwczesnem, gdybym chciał już w tej chwili omawiać szczegóły. Do tego potrzeba być jeszcze kilka razy na wystawie — a jednak już pierwszy rzut oka przekona fachowego znawcę, że przeważna część polskich artystów, bez względu na to, czy kształcili się oni w Wiedniu, Paryżu, Monachjum lub Włoszech zachowała swoją indywidualną narodową cechę. Józef Brandt, jakkolwiek długie już lata przebywa stale w Monachjum, jest tak samo Polakiem, jak Artur Grottger i Matejko; ogólnie znany akwarelista, znakomity Julj. Kossak jest pod względem narodowego sposobu i czucia, równie młodzieńczo świeży, jak jego syn, batalista Wojc. Kossak lub mistrzowski twórca tragedji „W Sybir" Jacek Malczewski. To też wyjątkiem jest prawdziwym, jeśli który z tych artystów z obczyzną występuje, jak n. p. doskonały akwarelista M. Sozański, który przebywając obecnie we Florencji, w obrazach swoich stał się do tamtejszych mistrzów tak podobnym, iż nieraz możnaby niektóre z nich przypisać Gelli'emu, Vinci lub Ardonotti'emu. Zresztą i ten odnalazł swój *genre* rodzimy w pięknym, życia pełnym portrecie zmarłego poety Kraszewskiego, który rzeczywiście jest ozdobą oddziału sztuk pięknych, gdzie też w ogóle spotkać można wiele wybornych dzieł tych wspomnianych już i wielu innych artystów, „o czem — mam nadzieję — będę miał wkrótce sposobność pomówić obszerniej."

W dalszym ciągu tego pierwszego sprawozdania przechodzi Ranzoni do właściwej wystawy krajowej.

„Wystawa krakowska — pisze — zawiera zresztą we wszystkich innych dziedzinach mnóstwo rzeczy osobliwych i zajmujących. I tak np. pawilon poświęcony przemysłowi nafciarskiemu, zasługuje faktycznie na gruntowne oględziny; pawilon lasowy i łowiecki mieści w sobie liczny szereg cennych rzadkości, prześliczne skóry z niedźwiedzi, wilków, rysiów, borsuków itp.; wypchane olbrzymie okazy wilka i dzikiego kota; zbiór owadów, szkodliwych dla kultury lasowej. — „Rybactwo" przedstawia się widać nadzwyczaj namacalnie. Pewien wystawca (p. Gostkowski *P. R.*) miał ten dobry pomysł, że w jednej grocie ustawił akwarja, z których każdy przekonać się może, jakie gatunki ryb on hoduje. Tam też znajdują się bardzo piękne egzemplarze pstrągów, węgorzów, łososiów, szczupaków, karpi itp. Tuż obok przylega miniaturowy obraz dużego terenu, podzielonego na poszczególne pola, które w pewnych odstępach czasu mogą być używane na przemian, jako stawy dla hodowli ryb lub urodzajne łąki. W oddziale robót „kołodziejskich i siodlarskich" wpada szczególnie w oko kilka eleganckich wehikułów, które zamiast na sprężynach metalowych, unoszą się na sześciu prętach jasionowych i poruszają się tak lekko i elastycznie, że można je śmiało postawić obok najlepszych tego rodzaju wzorów wiedeńskiej i londyńskiej industrji. Właśnie gdym wszedł do tego oddziału oprowadzano tam hr. Zichy'go. Ten spostrzegłszy mię, zbliżył się do mnie i temi słowy zachęcał do obejrzenia nagromadzonych okazów: „Patrz pan, oto są rzeczy, o jakich nigdy nie pomyślałem nawet i jakich u nas na Węgrzech nie znają wcale!"

Roboty tekstylowe i ceramiczne, zwłaszcza o ile są produktami przemysłu domowego, sprawiają rzeczywistą niespodziankę występującem w nich poczuciem stylu, oryginalnością kształtów i ornamentyką. Wprawdzie i u owdzie widzi się w nich grzechy przeciw dobremu smakowi, lecz równocześnie zauważyć może, że grzechy te pochodzą nie z jakiegoś oryginalnego a spaczonego smaku wieśniaków, lecz z fałszywego gustu na poły wykształconych mieszczuchów, jaki sztucznie narzucono naszym reprezentantom przemysłu domowego. Aby nie być źle zrozumianym, oświadczam wyraźnie, że uwagą powyższą bynajmniej nie chcę występować przeciw szkołom zawodowym, których działalność dobroczynna widać niejednokrotnie na tej wystawie, jak np. dowodzą eksponowane okazy koronek i robót snycerskich.

Prawdziwą rozkosz dla oka przedstawia kolekcja polskich kostjumów narodowych, które tak samo są owocami przemysłu domowego, jak „majoliki chłopskie" i tyle zasługujące na wszelką pochwałę roboty koszykarskie. Około tego działu wystawy zasłużył się hr. *Wł.* Dzieduszycki tyle, ile p. Jakubowski dyrektor wystawy dla całego tego przedsięwzięcia a hr. Zygm. Cieszkowski dla wystawy sztuk pięknych.

Z wystawy obrazów miałem jeden krok tylko do muzeum sztuki, które przytyka do niej i zawiera nader cenny zbiór, powstały z ofiarności polskich artystów.

Są tam arcydzieła takich mistrzów jak Matejko („Hołd Pruski"); Siemiradzki („Pochodnie Nerona"). Bogaty zbiór ten jest wspaniałym pomnikiem patrjotyzmu artystów Polaków.

Ten gorący patrjotyzm świecił również we wszystkich toastach, wznoszonych na dzisiejszym bankiecie dla węgierskich gości, gdzie też na temat miłości ojczyzny i sympatyj historycznych pomiędzy Polakami a Węgrami przemawiano w językach: polskim, francuskim, niemieckim i węgierskim". Pierwszy toast wychylił burmistrz krakowski na cześć cesarza, następny dyr. Jakubowski na cześć następcy tronu. Po nich przemawiali hr. Zichy, dr. Weigel, hr. Cieszkowski i w. i. wszyscy zaś akcentowali wartość wzajemnego wspierania się, szacunku przed oświatą i respektem przed prawami cudzemi. Głosy spławu miał jeden z mowców węgierskich, który w pełnym języku wielbił błogosławieństwo pracy i temi słowy zakończył: „Czego Polacy nie osiągnęli z pomocą swego bohatera Kościuszki, to uzyskają przez wytrwałość, pilność i pracę"... Ostatnie te słowa dźwięczały nam w uszach ustawicznie, gdyśmy po bankiecie poszli ponownie radować się wynikami pracy polskiej...

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 38 „BLUSZCZU" za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Z Izby sądowej.

Lwów 26. września.

(*O kwiat stylistyczny.*)

(*m.*) Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się dziś rozprawa prasowa dra Władysława Wolskiego, adwokata w Drohobyczu, przeciw p. Edmundowi Leonowi Soleckiemu, inżynierowi cywilnemu w Drohobyczu i odpowiedzialnemu redaktorowi *Gazety Naddniestrzańskiej*, o występek §§. 491, 493.

W rze 3. z d. 1. lutego br. w kronice miejscowej umieszczony został artykulik omawiający wybory do rady gminnej w Drohobyczu. W artykuliku tym autor w sposób bardzo dosadny zarzuca wyborcom koła I. brak zmysłu politycznego i charakteru a w szczególności zwraca się do p. Wolskiego (którego nawiska jednak nie wymienia) i nazywając go pajacem politycznym, stara się go wyśmiać i wyszydzić.

Twierdzi on, że drowi W. popękały „klepki zapewne od nacisku rozumu, to też odrzucił on kartki litografowane i głosował ustnie a między innymi na jednego z tamtejszych bednarzy, który mu obiecał bezpłatnie dorobić ową piątą brakującą klepkę".

Rozprawę prowadzi radca p. Duniewicz, oskarzyciela prywatnego, który stanął osobiście do rozprawy, zastępuje adwokat dr. Jekeles, zaś oskarzonego broni dr. Bliziński.

Oskarzony podnosi, że zawsze staje w obronie autonomji i wspomniany artykulik miał tylko to na celu. Gdy wysłał manuskrypt do Lwowa, gdzie się drukuje *Gaz.*, dowiedział się, że owym głosującym był kto inny a nie dr. Wolski, lecz było już zapoźno. Gdyby był dr. Wolski żądał od p. Soleckiego jakiegoś przyzwoitego, niekompromitującego go sprostowania lub wyjaśnienia, byłby z ochotą to uczynił. Tak więc głównym punktem obrony jest zaszła pomyłka a właściwie błąd.

Na wniosek obrony uchwalił trybunał zawezwać telegraficznie jednego świadka z Drohobycza i wskutek tego rozprawę odroczono do wtorku godziny 4. po południu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stacja Czortków na kolei transwersalnej Stanisławów-Husiatyn będzie rozszerzoną a zarządzona w tym celu reambulacja gruntów wywłaszczyć się mających, nastąpi d. 12. października.

Ceny zboża z dnia 26. września 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·70	6·10—6·50	6·——6·25	6·50—6·75
Żyto	4·25—4·85	4·15—4·65	4·——4·60	4·50—5·—
Jęczmień	4·——6·—	3·60—5·—	3·50—5·—	4·——6·50
Owies	3·40—4·—	3·25—3·75	3·50—4·—	3·65—4·—
Groch	—·— 5·—	4·50—7·—	4·25—6·50	4·75—7·—
Wyka	—·— 4·50	3·85—4·40	3·50—4·50	4·——4·75
Rzepak	9·25—9·75	9·——9·50	9·——9·45	9·35 10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	35·—50·—	30·—40·—	30·—40·—	35·—45·—
Konicz. biała	40·—50·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Tymotka	16·—26·—	16·—25.—	15·—25·—	16·—26·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 50 do 77·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 26·— do 26·65.

Podaż mała. Stagnacja w handlu na całej linji. Ceny więcej nominalne.

Przegląd polityczny.

* W ostatnim numerze zamieszcza *Dilo* artykuł p. t. Węgier-Polak..., który zakrojony prawdopodobnie na dowcipny jest tylko niedorzecznym. Wysoce polityczny ten dziennik zastanawia się głęboko nad kwestją dla czego Polacy tak okazale przyjmują Węgrów, skoro ci przecież nie mogą odbudować Polski? Czyż można sobie postawić niedorzeczniejsze pytanie? Mówimy tu rozmyślnie o niedorzeczności nie o złej woli; *Dilo* bowiem rozumie sympatję li na zasadzie *do ut des* i sądzi, że węzeł przyjaźni może być nawiązany tylko z pomocą owej historycznej szarfy, którą wierni Rusini dostali w 48 roku za udział w gnębieniu Węgrów, a którą chowają w archiwum narodowem chwaląc się nią od czasu do czasu. Pismo to za mały ma zakres myśli i serca, ażeby mogło zrozumieć co nas łączyło i łączy z Węgrami — a my nie mamy ochoty być pedagogiem takiego ucznia. *Nowy Prołom* słyszał zdaje się o owym Rzymianinie, który przy każdej sprawie powtarzał swoje *ceterum censeo* i rozumie, że go naśladuje, domagając się przy każdej sposobności, nawet w obec przyjazdu min. Gautscha — podziału Galicji. Wprawdzie to nie bardzo do rzeczy, ale w obec starań w Petersburgu o subwencję zawsze na coś się przyda.

* Przy sobotnich wyborach do rady państwa z okręgu Pisek wybrany został kandydat młodoczeski hr. Leopold Lazańsky. Kandydat staroczeski dr. Moser otrzymał o 347 głosów mniej.

* W niedzielę przybył do Krakowa Minister rolnictwa hr. Falkenhayn. Minister zwiedził o godzinie 10tej przed południem wystawę, oprowadzany przez dyrektora wystawy, dr. Jakubowskiego i prezydenta, dr. Szlachtowskiego. Następnie udał się do pałacu „pod Baranami", gdzie odbyło się śniadanie. W południe zwiedzał wystawę sztuk pięknych, a w godzinach popołudniowych ponownie szczegółowo wystawę na Błoniach. Hr. Falkenhayn wyjechał tego samego dnia wieczornym pociągiem z powrotem do Wiednia. Przybył również do Krakowa z okazji wystawy koni generał-porucznik hr. Wiktor Graevenitz, kierownik centralnej komisji dla chowu koni w Ministerstwie rolnictwa.

* Rada ministerjalna pod prezydencją cesarza obradując nad budżetem wspólnym, weźmie pod rozwagę polepszenie wiktu żołnierzy. Od Nowego Roku ma być relutum za wieczerzę systemizowane na 4 ct.

* Artykuł nasz zamieszczony przed kilku dniami w odpowiedzi na znane elokubracje *Pester Lloyda*, wywołał w prasie czeskiej, węgierskiej i niemieckiej liczne komentarze. Tak *Hlas Naroda* jak i *Politik*, *Pester Lloyd* jak i prasa wiedeńska zajmują się specjalnie tym ustępem artykułu, w którym usprawiedliwiamy nasze stanowisko dzisiejsze w parlamencie. Rzecz prosta, że komentarze są różne, stosownie do barwy dziennika. Najlepszą sobie jest *Deutsche Ztg.*, która twierdzi, że Polacy dla tego nie chcą wejść w sojusz z Niemcami, któryby zapewnił odrębność Galicji, ponieważ „młodzież polska" nie mogłaby zajmować wówczas tych korzystnych posad, jakie dziś zajmuje (?).

* „Krytyczna chwila" — zapowiedź zwołania rady państwa, nastręczyła *Politik* tematu do smutnych rozmyślań o przyszłej sesji i jej przebiegu. Organ czeski przychodzi nareszcie do tego przekonania, jakie my już oddawna wypowiadaliśmy, mianowicie, że system hr. Taaffego „stania nad stronnictwami" był w zasadzie błędnym. Doprowadził on do tego, że gabinet „im Winter rechts, im Sommer links amtirt"... Prócz gabinetu sprawiają *Politik* kłopot stronnictwo Hohenwarta, posłowie słoweńscy, secesjoniści czescy i polscy, którym organ czeski zdaje się nie ufać w obec zalecanek węgierskich i niemieckich. Wskazując na trudność sytuacji wzywa wszystkich zdrowo myślących ludzi, prawdziwych patrjotów do ułatwienia zadania posłom przez jednomyślne popieranie ich usiłowań.

* W Tisnowie na Morawii stawał 24. b. m. p. dr. Fanderlik przed swoimi wyborcami. Cała mowa jego wypełniona była ostrą polemiką przeciw min. Gautschowi i krytyką znanych jego rozporządzeń kasacyjnych. Zgromadzeni wyborcy uchwalili dla dr. Fanderlika wotum zaufania.

* Sejm węgierski zostanie uroczyście otwarty 29. bm. mową w kaplicy zamkowej buda-peszteńskiej. Następnie zgromadzą się posłowie i dostojnicy w wielkiej sali zamkowej, gdzie oczekiwać będą przybycia cesarza wraz z orszakiem. Orszak cesarski tworzą: arystokracja, książę kardynał-prymas, ministrowie, marszałek dworu, masztalerz z obnażonym mieczem koronacyjnym, biskup z krzyżem, kapitan węgierskiej gwardji przybocznej i adjutanci. Cesarz usiędzie z przykrytą głową na tronie, odczyta mowę tronową, poczem z odkrytą głową przejdzie wśród obecnych do swego mieszkania.

* Z Odessy donoszą, że w wielu miejscach w Rosji zaszły w ostatnim czasie liczne aresztowania studentów gimnazyalnych, głównie w Saratowie, Kazaniu, Moskwie, Kijowie, Smoleńsku i Ekaterinosławiu. W wielu miejscach znaleziono proklamacje socjalistycznego charakteru.

* W sprawie niedoszłego zjazdu w Szczecinie pisze oficjalna *Köln. Ztg.*: „Przyznajemy się, że jest nam to serdecznie obojętnem, iż zjazd nie przyszedł do skutku. Niemcy pragną tylko spokojnego posiadania swej własności, gdyby ta jednak była zagrożoną, mają dość siły do jej obronienia. W kwestji bułgarskiej stoją Niemcy na stanowisku traktatów, bez pretensji do wdzięczności Rosji.

* Do niemieckich dzienników donoszą, że obcym poddanym nabywanie obywatelstwa rosyjskiego niezmiernie utrudniono. Rząd rosyjski przygotowuje prawo, w skutek którego przyjęcie obywatelstwa rosyjskiego mieć będzie ważność tylko dla dzieci urodzonych w Rosji.

* *Temps* donosi z Epinal, iż gdy poeporucznik dragonów, należący do załogi w Luneville, znajdując się w Raon na polowaniu, zbliżył się ze swym naganiaczem do granicy niemieckiej, padły z krzaków po strnie niemieckiej strzały, które naganiacza ugodziły śmiertelnie a podporucznikowi zgruchotały udo. Nie zauważano mimo poszukiwań nikogo. Lekarze orzekli, że wystrzały pochodzą z karabinów wojskowych. Podporucznikowi noga musi być amputowaną. Śledztwo rozpoczęło się. Gminy na granicy są aardzo wzburzone. Według ostatnich doniesień jest prawdopodobnem, że strzały pochodziły od niemieckich strażnikrw granicznych.

Strzały dane na podporucznika i naganiacza pochodziły, jak stwierdzono, od niemieckich strażników leśnych, którzy mniemali, że mają do czynienia z kłusownikami, tem więcej, iż na zapytanie nie otrzymali od postrzelonych żadnej odpowiedzi. Władze sądowe w Nancy prowadzą śledztwo dalej. Agencja Havasa donosi, że zaraz po wypadku rozpoczęła się akcja dyplomatyczna pomiędzy oboma rządami.

* Minister-prezydent Rouvier wystosował do komisji budżetowej pismo w sprawie nadzwyczajnego budżetu. Z pisma tego wynika, że zamiast pierwotnej cyfry 120 miljonów wystarczy 100 miljonów a to dzięki oszczędnościom, wprowadzonym przez ministrów wojny i marynarki. Rouvier zapewnia, że sprawa sama skutkiem tych oszczędności nie ucierpi.

* Młody Schnaebele stawiony będzie w przyszłym tygodniu przed sądem poprawczym w Metz.

* Cesarz Wilhelm wyjechał przedwczoraj wieczorem z wielkim orszakiem do Baden-Baden.

* *Gaulois* pisze, że doniesienie, jakoby grób Napoleona I. został sprofanowany, jest bezzasadnem.

* *Pol. Corresp.* donosi z Sofji, że sytuacja tam się znacznie polepszyła. Niewątpliwą jest rzeczą, że wybory wypadną po myśli rządu a fakt, iż reprezentanci państw bałkańskich utrzymują z księciem trwałe stosunki, świadczy, iż państwa te nie dozwolą na machinacje bułgarskich emigrantów przeciw księciu w obrębie swych granic.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 26. września. Dzienniki tutejsze donoszą, że wskutek reskryptu ros. ministra oświaty co do przyjmowania uczniów izraelitów, młodzież żydowska przechodzi masami na prawosławie. W Charkowie miało przyjąć prawosławie 62, w Dorpacie 18, w Odessie 22.

Wiedeń 26. września. Posterunki straży granicznej w gubernjach wołyńskiej, lubelskiej, radomskiej, kowieńskiej, suwalskiej, łomżyńskiej i płockiej, wzmocnione zostaną, jak telegrafują z *Dniew. Warsz.* o 2.700 ludzi, oraz odpowiednią ilość oficerów.

Wiedeń 26. września. Na jednem z najbliższych posiedzeń rady państwa przedłożony zostanie kredyt dodatkowy dla gal. kolei transwersalnej. — Staroczesi, pragnąc uprzedzić Młodoczechów, interpelować będą na jednem z najbliższych posiedzeń w sprawie rozporządzeń Gautscha. Odpowiedź na interpelację tę będzie prawdopodobnie o wiele później daną.

Wiedeń 25. września. *Nord* oświadcza, że jeżeli na zjeździe w Friedrichsruhe nie uchwalono zadośćuczynienia dla Rosji, wówczas nie jest on oznaką pokoju dla Europy.

Wiedeń 25. września. Partja robotnicza socjalistyczna zamierza znowu silniejszą rozwinąć agitację. W Linzu ma zacząć wychodzić z d. 6. października pismo socjalistyczne p. t. *Praca*.

Budapeszt 26. września. Przybył tu dziś szef sekcyjny w ministerstwie spraw zewnętrznych, Szögenyi. Na dziś zapowiedziany jest również przyjazd hr. Taaffego, Dunajewskiego, Kallaya i Sternecka. Dziś rozpoczną się konferencje ministerjalne w przedmiocie budżetu. Niektórzy ministrowie wezmą udział w odsłonięciu pomnika Deaka.

Budapeszt 26. września. Cesarz przyjmował wczoraj Bylanndta i Kalnokyego.

Wiedeń 26. września. Sejm galicyjski ma być zwołany 8. grudnia (!).

Sofja 25. września. Na wczorajszym meetingu mówił Stambułów, zapewniając o bierności rządu w sprawie wyborów. Ufa jednak, że lud wybierze prawdziwych patrjotów. Stojanow zwołał zgromadzenie, które ma zająć pewne stanowisko w obec polityki Radosławowa.

Rzym 25. września. Wiadomość, że królowa angielska przyjęła pośrednictwo w sprawie abisyńskiej, nie odniosła wielkiego skutku. Rząd nie myśli mimo to o zaniechaniu akcji.

Paryż 26. września. Według *Gaulois* otworzono grób Napoleona I.

Stambuł 26. września. Porta proponuje, dla uregulowania sprawy bułgarskiej komisję międzynarodową.

Bruksela 25. września. *Nord* wyraża zdanie, że gdy Rosja wyczerpie w obec Bułgarji wszelkie środki własne, natenczas pójdzie za przykładem Niemiec, które jak wiadomo, zrobiły sobie w sposób doraźny satysfakcję za doznaną obrazę.

Kopenhaga 25. września. Potwierdza się wiadomość o aresztowaniu podejrzanej osobistości i powołaniu rosyjskiego pułkownika żandarmów.

Londyn 25. września. O'Bricie skazany został na trzy miesiące więzienia.

Berlin 25. września. Książę Wilhelm oddalił wszystkich służących angielskich a przyjął Niemców. *Köln. Ztg.* zaprzecza podanej przez *Hamb. Corresp.* wiadomości o zmianach w zarządzie Alzacji i Lotaryngji.

Czerniowce 26. września. Na regulację Prutu przeznaczył rząd 58.000 zł.

Otwarcie kolei Hatna — Kimpolung nastąpi w połowie grudnia.

Wiedeń 26. września. Uwięziono tu chemika, Schwenka, za defraudację w urzędzie menniczym.

Wiedeń 25. września. „Wiener Ztg." ogłasza: Za zasługę około spraw wojskowych otrzymał Sladkowsky koronę żelazną III. klasy, Ziffer uznanie cesarskie, starszy inspektor Goebel tytuł radcy cesarskiego; Christian, inżynier kolei czerniowieckiej, Hannold, starszy inżynier kolei Karola Ludwika i Iglatowski, inżynier kolei węg. galic. złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 26. września. Galicyjski pułk piechoty (brzeżański) nr. 55 przybędzie d. 1. października do Wiednia i zajmie kasarnię Rudolfa.

Wiedeń 26. września. Poseł do Rady państwa v Spaun stawał w Grein przed swoimi wyborcami i oświadczył, że wbrew życzeniom swoich wyborców wystąpił ongi z klubu niemieckiego z powodu, że klub ten wystosował nikczemną rezolucję do Bismarka w sprawie wydaleń Polaków.

Wyborcy dali mu najzupełniejsze wotum zaufania.

Praga 26. września. Wybór burmistrza odbędzie się jutro, t: j. we wtorek. Staro-Czesi stawiają dotychczasowego wiceburmistrza, adwokata dra Scholtza.

Budapeszt 26. września. Badacz historji Salamon odnalazł w archiwum miejskiem około 500 testamentów z lat 1802—1874. Ponieważ tych testamentów nie ogłoszono jest rzeczą nie wątpliwą, że nastąpią przeróżne powikłane procesy. Sprawa ta budzi ogromne zajęcie. Dotychczas nie wiadomo w jaki sposób to się stało.

Wiedeń 26. września. Austrjacka komisja dla obesłania wystawy powszechnej mającej się odbyć w Barcelonie roku 1888 wydała właśnie odezwę do producentów austrjackich zachęcająo ich do jak najliczniejszego udziału. Komisja wypowiada przekonanie, że Hiszpanja stoi dla wielu gałęzi austrjackiego przemysłu otworem w szczególności dla wyrobów muzycznych, mebli i maszyn. Zgłoszenia przyjmowane będą tylko do 15. listopada b. r. pod adresem komisji Goldschmidtgasse 12.

Wiedeń 26. września. Po otwarciu kongresu higienicznego przez arcyks. Rudolfa miał Bruadel krótką przemowę w imieniu szczepów romańskich, radca tajny Köhler przemawiał w imieniu Niemców, poczem Bruadel miał wykład o sposobie szerzenia się tyfusu abdominalnego, a Pettenkoffer o nauce hygieny na uniwersytetach i szkołach technicznych.

Wiedeń 26. września. Państwowy minister finansów Kallay wyjechał wczoraj do Budapesztu. Dunajewski i Taffe przybędą dziś do stolicy Węgier.

Budapeszt 26. września. Słychać, że Koburg, który jest w kłopotach finansowych, otrzymał od ks. Aumale znaczne środki pieniężne.

Paryż 26. września. Dzienniki wyrażają się spokojnie z powodu zajść nad granicą koło Epinal. *Evenement* i *Siecle* żądają zadośćuczynienia. Raniony na granicy oficer nazywa się Wangel.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 50	216 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 50	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	98 75	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	98 25
Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	49 —	52 —
„ „ „ „ 2½% „ „	43 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 75	105 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperiał	10 24	10 31
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 35	61 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 —	25 25
„ węgierskie banku kredytowego	286 75	288 75
„ Banku anglo-austrjackiego	111 75	111 75
„ Unionbanku	209 50	210 50
„ kolei Karola Ludwika	214 50	215 —
„ kolei północnej	257 —	259 —
„ kolei południowej (Lombardy)	87 —	85 75
„ kolei Alföldzkiej	182 50	182 50
„ kolei państwowej	228 50	229 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 50	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	163 50	162 50
Losy komunalne wiedeńskie	130 —	129 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Akcje Towarzystwa indemnizacyjne	103 75	104 —
Galicyjskie obligacje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 —	172 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	123 40	122 40
Losy regulacji Cisy	225 —	226 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	100 02	100 25
Renta węgierska złota 4 proc.	91 75	92 —
Akcje Bankvereinu	1 11	1 11
Rosyjski rubel papierowy	122 40	122 50
Losy premjowane węgierskie	281 80	282 90
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	9 95	9 95
Napoleondory		

Berlin, dnia 26. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 80	m 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	495 —	460 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 70	87 50
Austrjackie banknoty	162 60	163 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	143 —	140 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 —	55 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·16	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	8·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·35
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.06
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25)	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 26			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW pod „Czarnym Psem"

JÓZEFA HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38, (we własnym domu) 1573 c

poleca: dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą, uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ WOSKOWĄ do zapuszczania podłóg i **Glazurę bursztynową** do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor za jednorazowem pociągnięciem.

Wszelkie gatunki SZCZOTEK.

Masę woskową utrzymują na składzie: [illegible]

Karol Bałłaban

we Lwowie
pod **„Złotym Kogutem"**
ulica Halicka l. 23,
polecam

Swieży transport chińsko-rosyjskiej HERBATY

pół kilo	Congo cesarski	zł. 2·—
pół „	Familijnej	3·—
pół „	Melange de Moskau	4·—
pół „	Imperial	5·—
pół „	wysiewków własn. wysiewu	1·70
pół „	„ sprowadzanych	1·50

Herbaty ciemno naciągają, są woni nader przyjemnej i wystarcza kupiasta łyżeczka na dwie szklanek wyśmienitej herbaty. 1679

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1548



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport grubeziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie 1 kilo 1 złr. 80 ct., na prowincji 4½ kilo 9 złr. 15 ct. franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Feslawskie winogrona kuracyjne

w eleganckich 5 kilowych koszach franco 2 złr. 50 ct. 1714

Feslawskie wino czerwone

w baryłkach 5 kilowych, franco 3 złr. za przesłaniem należytości.

Georg Lehner, Vöslau.

Udzielam 1695

Lekcje Buchalterji

i przygotowuję do egzaminu od 3. do 7. po południu ulica Piekarska 21 w głównym budynku na lewo.

Szkoła Fortepianu

JADWIGI DUNIN

ulica Trybunalska l. 4. III. piętro.

Osoby interesowane raczą się zgłaszać w godzinach od 10tej do 1-zej po południu.

Bliższe szczegóły w szkole.

Nowo założony handel

pod godłem:

MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca 1700

WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe, po złr. 2·50 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem. 627



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 651

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch^{les} FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Greeven'sa pompy parowe bez kolb

nieprześcignione w użyciu, szczególniej nadające się do browarów, dostarcza po cenach najtańszych i pod gwarancją.

Fabryka machin **E. MUNK** w Wiedniu, III. Reisnerstrasse 31—36.

Prospekta gratis i franco. 1704 a

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA

polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

LUDWIKA MARKA

we Lwowie, Rynek l. 9.

Rozpoczęcie nauk gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia gry w 3 kursach z dniem 1. września b. r. **Nauka spiewu solowego.** W oddziałach równoległych po 2 uczennic na godzinę za opłatą miesięczną w 2 kursie 4 złr. i 6 złr. w 3 kursie 7 złr. w. a.

GŁÓWNY SKŁAD 1574

FORTEPIANÓW i PIANIN

Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa wypożyczalnia.

Oleje maszynowe, smarowidła na wozy

Waselinę i wszelkie tłuszcze mineralne, poleca

Pierwsza galicyjska fabryka olejów smarowych

w Grybowie.

Dla dogodności Szanownych zarządów dóbr i fabryk wykonujemy zamówienia w dowolnych ilościach, począwszy od 25 kgr.

Cenniki i próbki na żądanie. 1615

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— Cenniki bezpłatnie. —

Preperata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości

poleca 1572 c

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,
(dawniej cukiernia Rothländera).

WINA



butelkowe z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1576

Założone w roku 1863

Laboratorjum W. TEPY

chemiczno-kosmetyczne

ADOLFA POKORNEGO

magistra farmacji 1667

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.

poleca

Mydło ziołowe, znane ze swej dobroci, z tegorocznych ziół, sztuka 13 ct., w tuzinie 1[illegible] ct.

Mydło smołowe, usuwa pryszcze i liszaje, sztuka 15 i 30 ct.

Mydło fiołkowe, usuwa piegi i opalenia słoneczne; sztuka 40 ct.

Mydło glicerynowe, białe, sztuka 30 ct.

Mydło werbenowe, sztuka 30 ct.

Mydło z migdałów gorzkich, sztuka 20 i 30 ct.

Mydło kokosowe, sztuka 5 i 10 ct.

Uwaga. Mydła ziołowe są do nabycia we Lwowie u p. apt. Geilhofera; w Kołomyi u pp. Stenzla apt. i Dąbrowskiego drog.; w Samborze u p. Marescha apt.; w Zurawnie u p. Witkiewicza apt.; w Jarosławiu u p. Wisłockiego apt.; w Glinianach u J. Hełma; w Wojniłowie u Kuhnera apt.

KWIZDY

Srodek do wytępienia szczurów i myszy



„Rattentod"

do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów.

Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.

Prawdziwy dostać można we Lwowie u **Piotra Mikolascha**, apt. **Jakóba Belsera, Hübnera, Hankego,** w apt. **Krzyżanowskiego i Z. Ruckera.**

Skład główny dla Galicji w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena 50 ct. w. a. Skład centralny: Apteka cyrkularna w Korneuburgu pod Wiedniem. 1560

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altba c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740



— Vier Sprachen in „Einer" Zeitung! —
— Ein Schatz für jede Bibliothek als Zeitspiegel. —
Szeitner's Internationale Humoristische Revue:

Perlen des Humors

der deutschen, französischen, englischen u. italienischen Tageslitteratur, in der Originalsprache aus mehr denn 200 Zeitungen etc. gesammelt. Erscheint monatlich 16 Seiten Gross-Folio.

Preis incl. Zusendung: pro Jahr 8 fl., halbjährig 4 fl.

Salon-Ausgabe: Superfeines Papier mit eleganter Sammel-Mappe pro Jahr 12 fl., Quartal 3 fl.

Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4.

Bestellungen durch alle Postämter.

PRZESTROGA!

Krochmal ryżowy i połyskujący

(Silberglanz-Stärke)

należy zakupywać w paczkach lub pudełkach z kartonu

tylko zaopatrzonych znakiem ochronnym



(Marka ochronna.)

Jedynie takim znakiem ochronnym zaopatrzony produkt, jest najlepszy i pochodzi z największych fabryk krochmalu w Europie ze Salzuflen.

Inne fabrykaty bez znaku ochronnego „kot" są falsyfikatem.

Prawdziwy krochmal

dostać można w znaczniejszych handlach we Lwowie i w miastach prowincjonalnych. 1729



Ces. król. uprzywil. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 24063 V.

Na rok 1888 rozpisuje się za ofertami: 1730

Dostawa

900 metrów sześciennych budulcu i materjału tartego dębowego,
40.000 sztuk podkładów dębowych,
2.000 metrów sześciennych budulcu i materjału tartego miękkiego.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: **„Oferta na materjały drzewne"** należy wnieść najpóźniej **do 14. października r. b. godziny 11. przed południem** u zarządu głównego w Wiedniu lub dyrekcji ruchu we Lwowie, równocześnie zaś, jednak oddzielnie od wniesionej oferty, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc kwotę zakładową w wysokości 5% ofiarowanej dostawy.

Postanowienia licytacyjne, wykaz materjałów, jak również ogółowe i szczegółowe warunki dostawcze mogą być przejrzane i otrzymane w biurach zarządu materjałów w Wiedniu i Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń we wrześniu 1887 r.

Rada zawiadowcza.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Ogrodnictwo handlowe Jana Bodnara przy ulicy św. Piotra we Lwowie poleca do wysadzenia na zimę parę set kasztanów, jasionów, głogów pełnych, białych i rożowych, drzew owocowych, agrestów, pożyczek, róż, remontantów i herbacianych, tudzież rozmaitych drzew i krzewów za tanią cenę. 388

Ogrodnik, kawaler, 24 lat mający, we wszystkich gałęziach ogrodnictwa uzdolniony, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje stałą posadę w kraju lub za granicą. Pod adresem **W. G.** ulica św. Piotra, 19, Lwów. 389

Koncesjonowany zakład Jaszczyszyna, Ormiańska 2:
Futra, meble, maszyny, kostjumy teatralne, i rzeczy sezonowe przyjmuje w komisową sprzedaż, lub płaci gotówką.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Pasy do maszyn, uprzęża, siodła oraz wszelkie wyroby rymarskie, poleca Karol Fibich, Lwów, plac Bernardyński.

Ekspedytor pocztowy telegrafista z kaucją, poszukuje umieszczenie. Adres: Administracja „Dzien. Polsk."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Ulica Kalecza l. 14, 3 pokoje przedpokój, kuchnia, balkon, 2 pokoje, kuchnia, sklep z pomieszkaniem i kuchnią.

Pokój z meblami i całkowite jak najlepsze utrzymanie, może mieć zaraz w szlacheckim domu we Lwowie, Akademik, Technik lub Urzędnik. Warunki przystępne. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

W śródmieściu

przy ulicy Trybunalskiej l. 4. jest na II. piątrze pomieszkanie składające się z salonu, 3 pokoje, kuchni wraz z przynależytościami za przystępną cenę zaraz do najęcia. 385

Korespondencja prywatna.

Szczęście jedyne moje! dzięki Ci za myśl Twą i słowa! całuję Twe rączki i nadziei nie tracę, że zobaczymy się w przyszłym miesiącu tam! do widzenia! Więcej osobiście się dowiesz. 391

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.